Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzempl. 25 gr. we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś 16 stronic

GAZETA PORANNA

- ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW -

Nr. 8931. *Lwów, sobota 27 lipca 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Chiny skłonne są załatwić zatarg drogą bezpośrednich rokowań z Moskwą.

Sowiety przyjmują propozycję i wysyłają pełnomocnika do Charbina.

Dzień burz w całej Polsce.

Nowe rewelacje o „leczeniu" w Kulparkowie

KIEDY BĘDZIE RADA MINISTRÓW?

Warszawa. 25 lipca. (Tel G. P.) Inauguracyjne po ferjach posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się **przypuszczalnie 10 sierpnia,** przed zjazdem Legjonistów w Nowym Sączu i przed wyjazdem Marszałka Piłsudskiego na urlop.

—o—

POWRÓT MINISTRÓW Z URLOPU.

Warszawa, 25 lipca (Tel. G. P.) Dnia 1 sierpnia wraca z urlopu wypoczynkowego minister pracy **płk. Prystor.** W pierwszych dniach sierpnia wraca do Warszawy z urlopu **premier Świtalski.**

—::—

MIN. KWIATKOWSKI PRZERWAŁ URLOP.

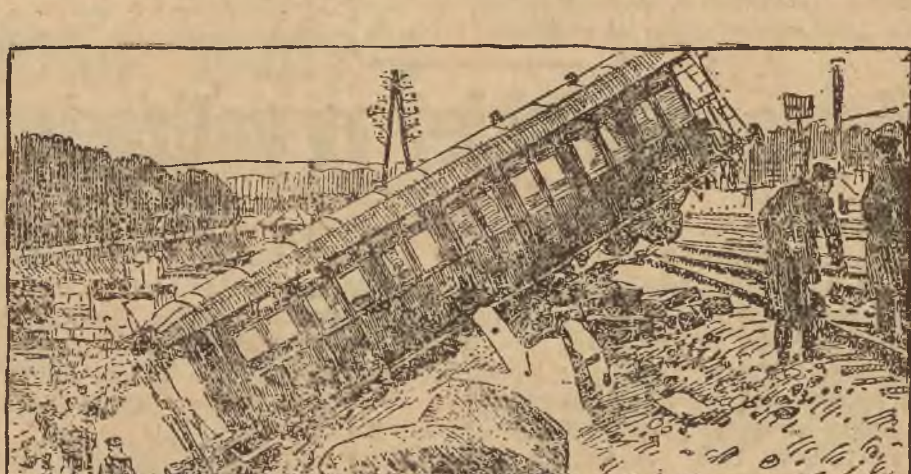
Warszawa. 25 lipca. (Tel. G. P.) Dziś wrócił z urlopu min. Kwiatkowski i obejmuje urzędowanie. Minister przerwał swój urlop wobec **ważnych spraw państwowych** jakie się nagromadziły w ministerstwie.

—o—

URLOP GŁ. KOMENDANTA POLICJI.

Warszawa. 25. lipca. (Tel. G. P.) Z początkiem sierpnia wyjeżdża na urlop wypoczynkowy zagranicę główny Komendant PP. pułk. Maleszewski.

—o—



ŚMIERĆ MĘŻA NA GROBIE ŻONY.
(Do artykułu na stronie 12-tej).

PROCESJA Z UDZIAŁEM PAPIEŻA

Rzym. 25 lipca. (Tel. G. P.) Dziś podczas procesji Eucharystycznej z udziałem Papieża z rozporządzenia wikarjatu Watykanu **będą dzwoniły bez przerwy wszystkie dzwony w kościołach.** Na życzenie Ojca św. władze włoskie **zabroniły wstępu na procesję kinooperatorom.**

—o—

ŻYD. SOWIECKA REPUBLIKA NA DALEKIM WSCHODZIE.

Moskwa, 25. lipca (Tel. G. P.) Zastępca prezesa WCIK-a Smidowicz oświadczył, że na Dalekim Wschodzie w rejonie Biro-Bidżana utworzona zostanie **„żydowska sowiecka socjalistyczna republika".**

—o—

54 ST. CELSIUSZA W MAROKKU.

Paryż, 25. lipca (Tel. G. P.). Pisma tutejsze donoszą z Marakeszu (dawna stolica władców Marokka), o nieprawdopodobnych wprost upałach. Temperatura w cieniu w południe **doszła do 54 st. C.** Nawet wśród tubylców zanotowano wiele wypadków porażenia słonecznego.

—o—

KATASTROFALNA BURZA W TYROLU.

Wiedeń, 25. lipca (Tel. G. P.). Wczoraj wieczorem szalała nad Tyrolem **wielka burza, która wyrządziła olbrzymie szkody** i przerwała wszystkie połączenia telefoniczne. **Sześciu turystów zostało zabitych od piorunów.**

Proces Ulitza.

PODSTAWY OSKARŻENIA. — CZY PROCES JEST POLITYCZNYM? — MASKARADA LOJALNOŚCI.

Lwów, 26 lipca.

Onegdaj rozpoczął się przed Sądem okręgowym w Katowicach proces przeciw Ottonowi Ulitzowi, przewodniczącemu „Volksbundu" i b. posłowi na Sejm Śląski. Akt oskarżenia zarzuca mu, że przez swe stosunki i zaświadczenia pisemne **ułatwiał poborowym Niemcom dezercję do Niemiec.** Jakkolwiek dezerterów takich wyposażonych w listy „Volksbundu", zbiegło w ostatnich latach **około 500**, władzom śledczym udało się zdobyć tylko jeden dokument **własnoręcznie podpisany przez Ulitza,** a przez władze niemieckie respektowany na równi z paszportem.

Pierwszy dzień procesu dostarczył **materjału wysoce obciążającego.** Okazało się, że władze nasze były o całej procedurze oddawna poinformowane. Celem zdobycia dokumentów danych rozwinęły **wprost klasyczną działalność.** Zdobyły konfidentów wśród funkcjonarjuszy kancelaryjnych „Volksbundu" i konsulatu niemieckiego w Bytomiu, uzyskały mnóstwo zdjęć fotograficzn. z korespondencji i nie prędzej wystąpiły z oskarżeniem, aż sprawa **w pełnem tego słowa znaczeniu dojrzała.** Obecnie ci konfidenci zeznają, a bodaj najbardziej sensacyjna część ich relacji tworzy zeznanie o zabiegach, jakie czynił władze niemieckie celem zwabienia ich na drugą stronę granicy i unieszkodliwienia.

Proces Ulitza ma **charakter polityczny.** Taki podkład nadali mu sami Niemcy; ich prasa uważa Ulitza za męczennika sprawy narodowej i posuwa się do absurdalnego twierdzenia, że Sejm Śląski został tylko po to rozwiązany, aby zniszczyć nietykalność obwinionego. W rzeczywistości **jest Ulitz eksponentem irrydenty niemieckiej.** Jego działalność rzuca niezmiernie jaskrawe światło na **zachowanie się mniejszości niemieckiej w zachodnich prowincjach Polski.**

Pamiętamy, z jakim tupetem obstawał p. Stresemann za „Volksbundem" w czasie debat genewskich. Jak oskarżał rząd polski o nietolerancję i z palca wyssane zarzuty. Jak wielkim gniewem uniesiony bił pięścią w stół.

A oto — proces Ulitza, **demaskujący potworną maskaradę „lojalności".** Świadkowie i dokumenty. I tych 500 poborowych, którzy w wojsku polskiem nie chcieli służyć, których z tamtej strony przyjęto z otwartemi ramionami.

Niemcy uważają ten proces za **sfabrykowany do celów politycznych.** Jest raczej **przeciwnie.** Rząd polski starannie unika wszystkiego, co mogłoby stosunki z Niemcami pogorszyć. Posuwa się tu nawet do **ofiar,** że wymienimy zastanowienie postępowania w sprawie optantów i wywłaszczeń. I jeśli prokurator katowicki wnosi dziś oskarżenie, czyni to jako rzecznik **obrażonego prawa.**

A nie jest winą rządu, że prawo to ściga jedną z najzłośliwszych agentur obcych.

Podziękowanie.

Dotknięci bolesnym ciosem z powodu zgonu nieodżałowanego śp. męża, ojca i dziadka **Karola Lopaty,** wyrażamy tą drogą serdeczne podziękowanie WP Drowi Józefowi Grafowi za troskliwe pielęgnowanie Zmarłego w czasie Jego choroby, jakoteż wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi śp Zmarłemu, a w szczególności Wydziałowi Samopomocy Chrześcijańskich Majstrów lakierniczych.

Żona z dziećmi i wnukami.

„Swiadczył się cygan swojemi dziećmi".

NIEMIECCY DZIAŁACZE OKREŚLAJĄ ULITZA, JAKO LOJALNEGO WOBEC POLSKI!...

Katowice, 25 lipca (Tel. G. P.) W dalszym ciągu rozprawy przeciw Ulitzowi przesłuchano szereg świadków, **powołanych przez obronę i mających stwierdzić lojalność Ulitza** (!) wobec Państwa Polskiego. Świadek Krull, naczelny redaktor „Kattowitzer Zeitung" zaprzecza, jakoby Ulitz miał inspirować kierunek polityczny „Katt. Zeitung". Świadek Jarkowski, b. poseł na Sejm Śląski, daje w sposób ogólnikowy dobrą opinję o Ulitzu. Św. Paul, naczelny redaktor Oberschle Kurier twierdzi, że Ulitz **zawsze stał na gruncie prawa (!)** Świadek Machej b. poseł na Sejm śląski, przytacza okoliczności mające świadczyć o lojalności Ulitza. Zeznawali jeszcze kierownicy poszczególnych grup prowincjonalnych Volksbundu **w tym samym duchu.**

Na sali zjawia się profesor uniw. w Lozannie Bischof, zawezwany przez obronę i dopuszczony jako znawca pisma. Znawcę zaprzysiężono przy pomocy tłumacza języka francuskiego prof. Tymienieckiego, poczem dano mu **czas do przeprowadzenia ekspertyzy podpisu Ulitza.**

Rzeczoznawca prof. Bischof przedstawił orzeczenie pisemne, w którem oświadczył, że **ze względu na brak oryginału inkryminowanego zaświadczenia, nie może wypowiedzieć opinji ani za, ani przeciw autentyczności podpisu Ulitza.** Porównanie podobizny na fotografji z własnoręcznym podpisem Ulitza wykazało **najzupełniejsze podobieństwo,** oprócz jednego albo dwóch drobnych szczegółów tak pod względem liter, jak i ogólnego charakteru podpisu. **Mimo to jednak stanowcza opinja co do autentyczności nie może być wydana.** Prof. Bischof uważa, że jest całkowicie możliwe, iż podpis Ulitza jest autentyczny, jak **również nie jest wykluczone, iż jest on sfałszowany.**

Sąd przystąpił do przesłuchania ekspertów wojskowych.

Co Niemcy zapłacą

FRANCJA ODDA WIERZYCIELOM.

Paryż, 25 lipca (Tel. G. P.) Izba **uchwaliła 421 głosami przeciw 172 poprawkę, stwierdzającą, iż sumy wpłacone przez Niemcy pójdą na rachunek** Stanów Zj. i Anglji. Minister skarbu Cheron sprzeciwił się tej poprawce, nie stawiając jednak kwesji zaufania.

Koniec morskiej rywalizacji

ANGLJI I STANÓW ZJ.?

Londyn, 25 lipca (Tel. G. P.) Reuter donosi z Waszyngtonu, iż Hoover oświadczył, że **Macdonald wprowadził zasadę równości, którą Stany Zj. obecnie przyjęły.** Zrealizowanie jej oznacza, iż Stany Zj. i **W. Brytanja nie będą odtąd rywalizowały pod względem zbrojeń jako możliwi przeciwnicy, lecz będą współpracować jako przyjaciele nad ich redukcją.**

Waszyngton, 25. lipca. (Tel. G. P.) Prezydent Hoover zapowiedział odnośnie do oświadczenia Mac Donalda w Izbie gmin — **wstrzymanie budowy okrętów Stanów Zj.** Depart. marynarki zrezygnował z budowy trzech nowych krążowników.

Nowy mord polityczny w Serbji.

Białogród, 25 lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień z Dubrownika, znany agitator komunistyczny **Tsevetka Czelan,** zatrzymany na dworcu w Serajewie, wystrzałem z rewolweru **zabił** **jnego żandarma a zranił ciężko drugiego, poczem uciekł.** Wyznaczono na grodę 20.000 dinarów za aresztowanie Czelana.

Sowiety rozpoczynają rokowania

O PRZYWRÓCENIE STOSUNKÓW Z ANGLJĄ.

Berlin, 25 lipca. (Tel. G. P.) Biuro Wolffa donosi z Londynu, że nadeszła tam za pośrednictwem rządu norweskiego **odpowiedź sowiecka na zaproszenie Anglji. Rząd sowiecki wita propozycję Anglji, zawiadamiając równocześnie, że ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski otrzymał polecenie udania się niezwłocznie do Londynu celem podjęcia rokowań.**

DAR P. PREZYDENTA DLA POWODZIAN.

Warszawa, 25. lipca (Tel. G. P.). Pan Prezydent Rzplitej pragnąc przyjść z pomocą ofiarom ostatniej powodzi w woj. stanisławowskiem, **przyznał na doraźną pomoc dla poszkodowanych kwotę 500 dol.,** złożonych do jego dyspozycji przez Związek Polaków Amerykańskich „Synowie Polski".

WYPADEK POSŁA DRA BADERA.

Berlin, 25. lipca (Tel. G. P.). Biuro Wolffa donosi z Solnogrodu: W pobliżu granicy zderzył się **automobil posła polskiego we Wiedniu Dra Badera** z automobilem ciężarowym. Poseł Bader odniósł lekkie rany w kolano i ranę tłuczoną na czole. Automobil został uszkodzony.

WKRÓTCE UKAŻĄ SIĘ 5. I 1. ZŁ.

Warszawa, 25 lipca (Tel. G. P.) W najbliższych dniach wypuszczone zostaną do obiegu **srebrne monety 5-złotowe i niklowe.** Monety 5-złotowe bite są ze srebra 750-tej próby. Waga jednej monety wynosi 18 gr. a średnica 33 mm. Monety 1-złotowe bite są z czystego niklu, waga 7 gr. a średnica 25 mm.

BANKRUTUJĄ PENSJONATY W KRYNICY.

Warszawa, 25 lipca (Tel. G. P.) Tegoroczny zjazd gości w Krynicy jest znacznie mniejszy niż w roku ub. (o 5.000 osób mniej). **Szereg pensjonatów ogłosił bankructwo.** M. i. zbankrutowały dwa wielkie przedsiębiorstwa pensjonatowe **jedno na 500.000 zł., drugie na 200.000 zł.** Upadłości na mniejsze sumy jest około 16. **W Szczawnicy zjazd gości jest również niewielki, a to ze względu na prymitywność jej urządzeń. Jedynie w Rabce i Zakopanem frekwencja przyjezdnych utrzymuje się na poziomie z ub. r.**

POLICJA PAŁKAMI ROZPĘDZA BEZROBOTNYCH ANG.

Wiedeń, 25. lipca (Tel. G. P.). Według doniesień z Londynu, delegacja bezrobotnych usiłowali uzyskać wczoraj audjencję u nowego ministra pracy. Minister jej nie przyjął. Bezrobotni nie chcieli opuścić gmachu, tak, że dopiero policja pałkami gumowemi ich rozpędziła

ZINOWJEW REHABILITOWANY.

Moskwa, 25 lipca (Tel. G. P.) **Zinowjew przywrócony został do łask Stalina.** Ostatnio Zinowjew mianowany został naczelnikiem oddziału zachodniego w Kominternie.

EKSPLOZJA I POŻAR.

Groningue, 25 lipca (Tel. G. P.) Eksplozja, która nastąpiła w tutejszej fabryce mąki kartoflanej, spowodowała pożar. **15 osób odniosło ciężkie rany.** Obawiają się, iż wiele osób, o których brak wiadomości, zginęło w płomieniach.

STAN KANCLERZA MUELLERA.

Berlin, 25 lipca (Tel. G. P.) Stan Zdrowia kanclerza Müllera jest zadowalający, chociaż lekarze oświadczają, że **kryzys jeszcze nie minął.** W każdym razie potrzeba drugiej operacji okazała się zbyteczną.

Chiny skłonne są załatwić zatarg
drogą bezpośrednich rokowań z Moskwą.

Szanghaj 25. lipca. (Tel. G. P.) Minister spraw zagr. Wang w wywiadzie z przedstawicielami prasy oświadczył m. in.: Chiny pragną rozpoczęcia rokowań z rządem sowieckim i skłonne są zlikwidować konflikt w sprawie kolei wschodnio-chińskiej, przychylając się do życzenia Moskwy uregulowania tej kwestji w drodze bezpośrednich rokowań, nie uciekając się do pośrednictwa strony trzeciej. Minister uważa, iż rokowania powinny się odbywać raczej w Moskwie, niż w Charbinie. Zapatruje się przytem optymistycznie na przebieg ewentualnych rokowań. W końcu minister zaznaczył, iż oczekuje z Moskwy odpowiedzi co do stanowiska w kwestji zaleconej procedurą oraz co do daty rozpoczęcia ewentualnych rokowań.

NIEZGRABNE URABIANIE OPINJI.

Moskwa, 25 lipca (Tel. G. P.) Tass donosi z Chabarowska: Departament polityczny stwierdził, ze od czerwca r. b. rosyjscy emigranci białogwardyjscy rozpoczęli intensywną działalność niedaleko wschodniej granicy sowieckiej, przy bezpośrednim poparciu władz chińskich. W nocy z 21 na 22 czerwca **uzbrojena banda Nazarowa zaatakowała posterunek graniczny w okręgu władywostockim.** Dnia 22 tegoż miesiąca **inna uzbrojona banda** przekroczyła granicę w okręgu Czyty.

Inne jeszcze grupy białogwardzistów, silnie uzbrojone zostały zatrzymane w chwili przekraczania granicy transbajkalskiej. Śledztwo wykazało, że banda ta przekroczyła granicę sto sownie do instruńcji i przy pomocy władz chińskich i miała na celu **zerwanie mostów kolejowych,** wysadzanie w powietrze magazynów oraz zorganizowanie band. Dnia 20 lipca r. b szereg białogwardzistów rosyjskich przekraczających granicę ujęto.

Depart. polityczny 23. bm. skazał 16 osób z pośród aresztowanych **na śmierć. Wyrok został wykonany.**

Sowiety godzą się na rokowania
bezpośrednie z Chinami.

PEŁNOMOCNIK SOW. WYJECHAŁ DO CHARBINA.

Wiedeń 25. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Berlina, oświadczył ambasador sowiecki w Berlinie Krestenskij, że rząd sowiecki jest gotów rozpocząć bezpośrednie rokowania z rządem chińskim, odrzucając równocześnie wszelką akcję pośredniczącą ze strony sygnatarjuszy paktu Kelloga. Celem przeprowadzenia rokowań bezpośrednich, wysłał rząd sowiecki doCharbina swego pełnomocnika w osobie Serebriakowa.

Wszyscy sygnatarjusze
paktu Kelloga

POŚREDNIKAMI W KONFLIKCIE.

Nowy Jork. 25 lipca. (Tel. G. P.) **Rząd Stanów Zj. zwrócił się do wszystkich państw, które podpisały pakt Kelloga z prośbą o podjęcie kroków mediatorskich w konflikcie chińsko-sowieckim. Rząd niemiecki wyraził już swą zgodę na prośbę Waszyngtonu.**

„SŁABA STRONA“ PAKTU KELLOGA.

Londyn, 25 lipca Tel. G. P.) Henderson był zapytany w Izbie Gmin, czy zamierza uczynić kroki w porozu mieniu z innymi sygnatarjuszami paktu Kelloga w konflikcie rosyjsko-chińskim przeciwko krajowi, **który pierwszy rozpoczął kroki wojenne.** Odpowiedział, że **pakt Kelloga niezawiera żadnych klauzul karnych przeciwko krajowi, który pogwałcił jego przepisy.** Pakt Kelloga poprostu stwierdza, że naród, który ucieka się do wojny, nie **będzie korzystał z dobrodziejstw, wy-**

Ambasada chińska opuściła
Moskwę.

Moskwa. 25 lipca. (Tel. G. P.) **Personal ambasady chińskiej w Moskwie z Charge d'affaires na czele odjechał przez Leningrad do Finlandji. Przed wyjazdem charge d'affaires chiński przekazał sprawy chińskie ambasadzie niemieckiej.**

Nowe starcia zbrojne

NA GRANICY MANDŻURJI.

Charbin, 25 lipca (Tel. G. P.) Wojska sowieckie **przekroczyły ponownie granicę Mandżurji w okolicy miasta Mandżuli, gdzie natrafiły na silny opór wojsk chińskich. W kierunku granicy zostały wysłane z Charbina znaczne oddziały wojskowe.**

Pekin, 25 lipca (Tel. G. P.) Z charbina donoszą o **panice jaka wybuchła wśród tamtejszego kupiectwa. Władze chińskie aresztowały dalszych 200 urzędników sowieckich kolei wschodnio - chińskiej.**

Wiedeń, 25 lipca (Tel. G. P.) United Press donosi z Charbina, że żołnierze sowieccy rozbili namioty przed miastami Mandsulą i Pograniczną. Według oświadczeń uchodźców wojennych, **miało przybyć do Mandsuli 6 sowieckich pociągów pancernych.** Chińscy żołnierze zmusili wieśniaków okolicznych do wydania koni i wozów kulisów do budowy okopów wojennych.

Sowiecka Mongolja.

Berlin. 25 lipca. (Tel. G. P.) Telegr. Union donosi z Tokio, że w stolicy Mongolji Urdze nastąpiło **podpisanie umowy** przedłużającej na kores trzyletni pakt wojenny między Rosją sowiecką a Mongolją. Armja mongolska zostanie zreorganizowana na wzór armji sowieckiej.

pływających z paktu.

Minister ma nadzieję, że **niebezpieczeństwo wojny zostało zażegnane.** Rząd angielski otrzymał zawiadomienie, iż **Chiny pragną pokojowego załatwienia konfliktu, zapewniając, iż nie przedsięwezmą żadnej akcji agresywnej.** Jeżeli rząd sowiecki ucieknie się do środków gwałtownych, **rząd chiński zwróci się do Ligi Narodów.**

MSZCZĄ SIĘ NA... HERBACIE CHIŃSKIEJ.

Moskwa, 25 lipca (Tel. G. P.). **Na ostatniem posiedzeniu WCIK'a został wydany zakaz sprowadzania do Sowietów herbaty chińskiej.** Chińskie fabryki herbaty prasowanej będą **musiały ulec likwidacji,** gdyż Rosja sow. była jedynym odbiorcą tego gatunku herbaty. Zakaz ten przyniesie w rezultacie **rocznie około 15 milj. rubli strat** przedsiębiorstwom chińskim.

Bolszewicy obliczają, że zdołają własną produkcją pokryć całe zapotrzebowanie. Nadmienić należy, że herbata w obecnej chwili na terytorjum Rosji sow. **wydawana jest na kartki i to w bardzo nieznacznych ilościach.**

Komuniści mieli 1. sierpnia

USIŁOWAĆ WYWOŁAĆ WOJNĘ ŚWIATOWĄ.

Paryż 25. lipca. (Tel. G. P.) Badanie dokumentów wykrytych podczas rewizji w lokalach organizacji komunistycznych, wykazało, że organizacje te otrzymywały znaczne subsydja z Moskwy. Według otrzymanych na 1. sierpnia instrukcji, komuniści **usiłowali wywołać wojnę światową, z której wyłonić się miała ogólna wojna domowa.**

Paryż 25. lipca. (Tel. G. P.) W związku z wczorajszemi aresztowaniami komunistów w Paryżu i innych miastach, organizacje komunistyczne zapowiedziały manifestację protestującą przeciwko „uciskowi“ komunizmu. Policja zdecydowana jest niedopuścić do wybryków komunistów.

Budapeszt 25. lipca. (Tel. G. P.) Policja aresztowała emisarjusza Moskwy Michała Haya, który otrzymał rozkaz zorganizowania w dniu 1-go sierpnia „Dnia czerwonego“, połączonego ze strajkami i rozruchami. W związku z tem resztowaniem, policja wykryła w mieszkaniu urzędniczki Teresy Krasz **tajną drukarnię**

ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE PRZED 1. SIERPNIA.

Ateny, 25 lipca (Tel. G. P.) Aresztowano tu kilku działaczy komunistycznych. Władze **zabroniły wszelkich zebrań w dniu 1 sierpnia.**

Berlin, 25 lipca (Tel. G. P.) Policja podjęła wszelkie zarządzenia w celu zapobieżenia **ewentualnym rozruchom komunistycznym w dniu 1. sierpnia.**

Orkan nad granicą polsko-niemiecką.

Berlin, 25. lipca (Tel. G. P.) Nad przystankiem granicznym Neu-Bentschen położonym naprzeciw Zbąszyna, szalał ubiegłej nocy orkan, który wyrządził znaczne szkody, **niszcząc prowizoryczną poczekalnię, przyczem jedna kobieta odniosła ciężkie obrażenia.** Orkan uszkodził także i inne zabudowania, jak parowozownię, zbiornik wody oraz kilka zabudowań będących własnością niemieckiej **kolei. 25 domków kolonji urzędniczej zostało poważnie uszkodzonych.** Wichura była tak silną, że **kilka baraków robotniczych zostało porwanych i odrzuconych siłą wiatru na odległość około 100 m.**

Bydgoszcz, 25. lipca (Tel. G. P.). W pow. Bydgoskim przeszła nad majętnością Au...stowo **trąba powietrzna niszcząc doszczętnie zabudowania folwarczne i ogród owocowy wraz z parkiem.** Straty są bardzo duże.

BURZA NAD ZAKOPANEM.

Zakopane, 25. lipca (Tel. G. P.). We czwartek w godzinach południowych przeszła nad Zakopanem silna burza, połączona z ulewą i piorunami. **Jeden z piorunów wpadł do sklepu Składnicy Pensjonatów, uderzając w aparat telefoniczny, poczem wydostawszy się na zewnątrz, uderzył w sąsiedni dom,** nie wyrządzając jednak szkody. Późnym wieczorem przeszła nad Zakopanem druga burza.

Millerand w obronie bezpieczeństwa granic Polski.

OSTRA MOWA PRZECIW PRZEDWCZESNEMU OPRÓŻNIENIU NADRENJI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 25. lipca. (ab) W czasie debaty w senacie nad ratyfikacją umów o długach, wygłosił b. prezydent republiki sen. Millerand wielką mowę, w której wypowiedział się **przeciwko ratyfikacji umów**. Następnie wystąpił z naciskiem **przeciwko ewakuacji Nadrenji przed r. 1935.**

Okupacja jest gwarancją nie tylko zobowiązań finansowych Niemiec, lecz równocześnie **gwarancją bezpieczeństwa sojuszników Francji.** Locarno ograniczyło się tylko **do zabezpieczenia Nadrenji, nie poruszając bezpieczeństwa granic Polski.** Z drugiej strony Niemcy usuwając już od dziesięciu lat **uczynić wyłom w art. 231 Traktatu Wersalskiego, stwierdzającym winę Niemiec za wywołanie wojny.** Niemcy czynią to tylko w tym celu, **aby postanowienia terytorjalne Traktatu Wersalskiego usunąć.** Niemcy oficjalnie ujawniły tendencję w kierunku **przyłączenia Austrji do Niemiec, żądają nieustannie rewizji granic Polski i wogóle wszystkich granic na wschodzie. Tego rodzaju kampanja jest do zniesienia.** Mimo wszystkich wysiłków, rząd niemiecki wie doskonale, że **nie może osiągnąć tych celów środkami pokojowymi.**

Wyrzeczenie się w tej sprawie wszelkich gwarancji oznaczałoby nietylko zdradę Francji, lecz również interesów przyjaciół Francji, zarazem zaś byłoby to przykładaniem ręki do wybuchu wojny.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w ziemi krakowskiej.

Rabsztyn. 25 lipca. (Tel. G. P.:) Odbyło się tu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę sanatorjum dla dzieci gruźliczych im. Manteuffla. W uroczystości wziął udział Pan Prezydent Rzplitej. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Kubina z Częstochowy. Pierwsze cegły wmurowali do fundamentu Pan Prezydent Rzplitej i ks. biskup Kubina

RAUT NA WAWELU.

Kraków. 25 lipca. (Tel. G. P.) Na zaproszenie Pana Prezydenta Rzplitej i p. Ignacowej Mościckiej **odbył się wczoraj na Zamku królewskim na Wawelu wspaniały raut, w którym wzięło udział około tysiąca osób.**

OBJAZD CZTERECH POWIATÓW.

Żywiec. 25 lipca. (Tel. G. P.) Pan Prezydent Rzplitej opuścił Kraków o 10 rano, udając się na **objazd ośrodków przemysłowych** w powiecie krakowskim, a następnie zwiedził szereg miejscowości w pow. **oświęcimskim, wadowickim i żywieckim.** W Skawinie zwiedził Pan Prezydent fabrykę cykorji Francka. Następnie udał się przez Wadowice i Andrychów do Żywca. Powitanie w Żywcu miało niezwykle serdeczny charakter.

Uroczystość wejścia w życie paktu Kelloga.

Waszyngton, 25 lipca (Tel. G. P.) **W Białym Domu odbyła się wczoraj uroczystość wejścia w życia paktu Kelloga.** Pakt Kelloga miał uzyskać moc obowiązującą po złożeniu w Waszyngtonie dokumentów ratyfikacyjnych przez wszystkie państwa sygnatarne. **Ostatni dokument ratyfikacyjny złożył wczoraj rano ambasador japoński.** Ogółem ratyfikowało pakt Kelloga 15 sygnetarjuszy i 31 państw, które późniei przyłączyły się do paktu.

Zbrodniczy zamach na rybaków

GŁAZY, ZRZUCONE NIEWIDZIALNĄ RĘKĄ, ZATOPIŁY KILKA ŁODZI.

Oslo, 25. lipca (Tel. G. P.). Na wybrzeżu norweskiem w pobliżu Stavanger wydarzył się niezwykle tajemniczy wypadek. W chwili, gdy kilka łodzi rybackich zajętych było w pobliżu wysokiej skały nadbrzeżnej zakładaniem sieci, **runął nagle ze skały w morze grad kamieni. Podziurawione przez kamienie łodzie zatonęły.** Jeden z rybaków ugodzony kamieniem w głowę zmarł, reszta załogi łodzi rybackich zdołała się uratować.

Motocykle zderzyły się z autem

DWA TRUPY, SZOFER CIĘŻKO RANNY.

Monachium, 25 lipca Tel. G. P.) Pod Wesling w Bawarji wydarzyła się katastrofa. Szofer z Monachjum pędził w szybkiem tempie samochód, gdy w pewnej chwili z przeciwnej strony ukazały się dwa jadące obok siebie motocykle. Katastrofy nie udało uniknąć. **Motocykle z całym rozpędem wpadły na samochód. Obaj motocyklisci ponieśli śmierć na miejscu,** szofer samochodu odniósł poważne obrażenia

Nadużycia w Śniatyńskim Zw. Inwalidów

ARESZTOWANIE NIESUMIENNEGO SEKRETARZA.

Śniatyn, 25 lipca (Tel. G. P.) Policja wykryła uprawiane od dłuższego czasu **systematyczne nadużycia, oszustwa i kradzieże popełniane w Zw. Inwalidzkim przez sekretarza Michała Pawłowskiego.** Pawłowski pracował od szeregu lat jako sekretarz, wystawiał bloczki podwójne na otrzymywane wkładki, uzyskując w ten sposób **kwotę 6.000 zł.** Nadto przywłaszczył sobie **z pieniędzy Związku 11.558 zł.** Pawłowski został aresztowany

ZJAZD HALLERCZYKÓW W POZNANIU

Poznań, 25. lipca (Tel. G. P.). W dniach od 26. do 28. bm. odbędzie się w Poznaniu w 10-tą rocznicę powrotu armji polskiej z Francji do kraju, jak również z okazji **P. W. K. zwyczajny zjazd Hallerczyków.** Udział w jeździe weźmie około 3000 osób.

BURZA NAD PIOTRKOWEM.

Piotrkw, 25. lipca (Tel. G. P.). Nad Piotrkowem i okolicą przeszła wczoraj wieczorem silna burza z piorunami i ulewnym deszczem. **Gwałtowny wicher wywrócił szereg szop i domów.** W niektórych gminach grad wielkości orzecha włoskiego wybił zupełnie zboże.

LIST OTWARTY TROCKIEGO.

Londyn 25. lipca. (Tel. G. P.) Trocki wystosował list otwarty z Konstantynopola do „Daily Herald", organu Labour Party, w którym **skarży się na odmowną odpowiedź rządu angielskiego** w sprawie pozwolenia na pobyt w Anglji.

List Trockiego **utrzymany jest w tonie wyzywającym.** Trocki zaznacza, że rząd angielski dał posłuch wiadomościom rozpowszechnianym przez ajencje policyne, tej samej natury co swego czasu fałszywy **list Zinowjewa.**

Pożar w powiecie czortkowskim.

Lwów 26. lipca.

(—) W stodole Wincentego Pająka w Kossowie pow. Czortków wybuchł groźny pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze i narzędzia rolnicze. Pająk, który został bez dachu nad głową, był ubezpieczony w P. Z. U. W.

Policja powzięła podejrzenie, że zachodzi tu **akt podpalenia.**

Piorun zabił chłopca.

Lwów, 26 lipca.

(—) Nad Pleszkowcami pow. Tarnopol przeciągnęła burza połączona z ulewnym deszczem i grzmotami. Piorun uderzył w Pleszkowcach w dom Stefana Parasiuka i zabił syna tegoż, 5-letniego Michała, natomiast ojciec zabitego chłopczyka Stefan Parasiuk został **siline poparzony.**

Występ tarnopolskich „zecerów".

Lwów 26. lipca.

(—) I na prowincji grasują oszuści o „wielkomiejskim" zakroju. Prokop Romaszyn z Dobromirki przybył do Tarnopola. Przystąpiło doń dwóch nieznanych „elegantów" którzy **zaproponowali mu kupno dwóch obrączek „złotych" i łańcuszka.** Romaszyn zawarł transakcję, sądząc, że zrobił dobry interes i zapłacił 10 dolarów oraz 5 złotych. Po odejściu oszustów skonstatował, że nabyty towar jest z mosiądzu.

W toku dochodzeń Romaszyn poznał oszustów w osobach Michala Martyncowa i Mendla Friedmana, zawodowych „zecerów" z Tarnopola. Aresztowano ich i oddano do sądu.

OBOWIĄZKOWA PRAKTYKA SZPITALNA LEKARZY.

Warszawa 23. lipca. (Tel. G. P.) W najbliższym czasie zostanie ogłoszone rozporządzenie, na mocy **którego każdy lekarz po ukończeniu studjów medycznych będzie musiał odbyć jednoroczną praktykę w szpitalu.**

FRANCUSKIM KOMUNISTOM RZĄD ZEPSUŁ „ZABAWĘ".

Paryż, 25. lipca (Tel. G. P.). Przygotowywane gorączkowo **przez komunistów francuskich demonstracje na dzień 1. sierpnia spaliły na panewce. Energiczne zarządzenia ministra Tardieu zlikwidowały akcję w zarodku.** Głównych prowodyrów zamierzonych demonstracji aresztowano.

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorji"

Więc mamy słuszność!

PRZYZNAJE TO — NA RAZIE CZĘŚCIOWO — URZĘDOWY KOMUNIKAT W SPRAWIE KULPARKOWA. — DLACZEGO ZABRALIŚMY GŁOS?

Lwów, 26 lipca.

Pierwszy oficjalny komunikat w sprawie Zakładu Kulparkowskiego nie rozświetla jej. Wprawdzie przyznaje ogólnikowo jekieś **„niedomagania i nieprawidłowości“** zarówno w urzędowaniu Dyrektora Zakładu jak pewnej części personalu lekarskiego, ale zarazem również ogólnikowo „łagodzi“ zarzuty, podniesione przez znany memorjał, nasze informacje. Mówi o **„sporadycznych wykroczeniach“**, a zaprzecza, jakoby istniał „system znęcania się lub głodzenia chorych“.

Polemika z tak ostrożnie stylizowanym komunikatem jest trudna i bezcelowa. Zaprzeczeniom można jedynie **przeciwstawić materjał faktyczny**, i to właśnie czynimy, ocenie Czytelników z całym spokojem pozostawiając kwestję czy chodzi tu o objawy sporadyczne, czy raczej o system.

Nie mniej komunikat wojewódzki przynosi **dość poważną koncesję na rzecz naszego stanowiska**. Pierwotnie wszystko było w porządku; obecnie nie wszystko. Mówi się **o winnych i o dyscyplinarnej odpowiedzialności**. To „crescendo“ niewątpliwie iść będzie dalej aż do punktu, pokrywającego się **już w zupełności z naszemi informacjami**. I inaczej być nie może. Żadnego z faktów nie wyssaliśmy z palca, a memorjał 12 lekarzy jest **dokumentem nie do odparcia**. Zredagowany oględnie, raczej nie wszystko wypowiada, niż miałby cokolwiek przejaskrawiać.

Jedno z wczorajszych pism porannych podało wiadomość, jakoby komisja ministerjalna **miała nadal prowadzić swe dochodzenia**. O ile by to było prawdą, wszelkie komunikaty urzędowe, określające wynik śledztwa, byłyby grubo przedwczesne. W każdym razie ten szczegół nie przyczynia się do wyjaśnienia sytuacji.

Mamy zaufanie do bezstronności dochodzeń. Nie wątpimy, że **względy rzeczowe okażą się silniejsze od personalnych**, które podobno w sprawie kulparkowskiej dość żwawo poruszają się za kulisami. Karjerę dr. Bednarza uważamy za niewspółmierną z dobrem Zakładu i chorych. I dlatego powstrzymujemy się na razie od wszelkich wniosków ostatecznych.

Jeden tylko moment wypada podnieść. Część prasy lwowskiej, zdaje się inspirowana, idzie po linji **„przyciszania sprawy“**. Nie chce „afery“, widzi we wszystkiem „sensację“. Przyznajemy, że afera **jest** przykra, ale **na to, że jest**, nie poradzimy. Sprawa Studzieńca była tak że przez miesiące i lata ściszana. Szeptano o niej po kątach, **aż wreszcie wybuchła olbrzymim skandalem**.

My dr. Bednarza nie znamy. O jego obyczajach i praktykach dowiedzieliśmy się dopiero z memorjału lekarzy zakładowych, a następnie z zeznań świadków i poszkodowanych. **Do publikowania materjałów przystąpiliśmy z całą ostrożnością i po dojściu do przekonania, że są one tak obciążające, tak potworne, że milczeć byłoby zbrodnią.**

Jak „leczą nerwy“ w Zakładzie Kulparkowskim.

LEGJONISTA, OBROŃCA LWOWA POD OBUCHEM PIELĘGNIARZY I ZARZĄDZEŃ DYREKTORSKICH. — NA USPOKOJENIE NERWÓW POBICIE DO KRWI, ŁÓŻKO SIATKOWE, ZIMNICA I GŁÓD. — DR. BEDNARZ LEKCEWAŻYŁ ZARÓWNO ROZPORZĄDZENIA WŁADZ, JAK I WNIOSKI LEKARSKIE. — TU MUSI NASTĄPIĆ ZMIANA.

Lwów, 26 lipca.

(.) Dokumenty barbarzyńskich „metod leczniczych“, stosowanych za dyrektury dr. Bednarza w Zakładzie kulparkowskim, mnożą się i nabierają coraz więcej tragicznej grozy. W dniu wczorajszym zjawił się w naszej Redakcji **jeden z tych nieszczęśliwców, którego smutny los uczynił przez niejaki czas pacjentem Kulparkowskiego Zakładu.** To, co nam opowiedział o swoich osobistych przeżyciach w tym przybytku nędzy i udręczeń, jakoteż o tem, na co patrzyły jego oczy, ścina zaiste krew w żyłach i może zaszarpać najsilniejszemi nerwami.

Informator nasz pan **Władysław Kurasz**, to jeden z tych bohaterów, którzy na ołtarzu wolności ojczyzny złożyli wszystko, co mieli najdroższego, którzy tę wolność okupili **cięższą może ofiarą niż nawet ofiara życia, bo zdrowiem swoich nerwów, złamaniem swej siły fizycznej i moralnej.**

Traktowanie chorych na rozstrój nerwowy

Jak okazany nam dokument potwierdza, pan **Władysław Kurasz** jest inwalidą wojennym, zakwalifikowanym do 70 prc. niezdolności do pracy Pełniąc służbę wojskową, naprzód w armji austrjackiej, potem jako legjonista, brał **udział w obronie Lwowa a następnie w walkach bolszewickich, dając dowody odwagi i poświęcenia.** Lecz nerwy jego okazały się za słabe, aby sprostać tym wszystkim ciężkim wysiłkom. Wyszedł z tych historycznych lat jako człowiek sterany i zniszczony z nieuleczalnym już prawdopodobnie rozstrojem nerwowym, jakkolwiek z całego jego zachowania widać, że nie jest to człowiek umysłowo chory.

Ten rozstrój nerwowy, którego opanować nieszczęśliwy nie umie, spowodował rodzinę do oddania go w zimie br. „na leczenie“ do Zakładu Kulparkowskiego. Lecz tu niestety zamiast pomocy lekarskiej czekała go prawdziwa gehenna nieopisanych tortur.

Z człowiekiem, którego należało traktować z jak najdalej idącą łagodnością i delikatnością, postępowano brutalnie, dozorcy popychali go i poszturkiwali, zaś za najlżejsze uchybienie dozorcy, co w stanie silnego podrażnienia nerwowego było rzeczą zupełnie naturalną, stosowano do niego najstraszliwsze kary.

Gdy np. pewnego razu wyrwało mu się kilka słów ostrych pod ich adresem, za karę **zbili go ci „pielęgniarze“ do krwi, poczem rzucili do łóżka siatkowego, będącego, jak wiadomo, jedną z najcięższych katuszy**, tak dalece, że stosowanie tego środka zostało w Zakładzie Kulparkowskim wskutek relacji komisji delegowanej przez **Ministerstwo zdrowia definitywnie zniesione**, jak to już donosiliśmy we wczorajszym naszym artykule o Zakładzie Kulparkowskim. Jak widzimy jednak z zeznań naszego informatora, **dyr. Bednarza rozporządzenie to wyższej władzy zupełnie nie krępowało.**

Injekcja terpentynowa.

Innym razem za sprzeczkę z dozorczynią zastosowano do Władysława Kurasza inną z **wyrafinowanych tortur, będących w praktyce w tym Zakładzie, mianowicie zastrzyknięto mu ową straszliwą injekcję terpentynową.** W następstwie tego „zabiegu leczniczego“ chory uspokoił się tak gruntownie, że przez kilka dni leżał bez ruchu, a następnie jeszcze był tak niesłychanie osłabiony, że z obawy przed nową karą, ledwie na raczkach mógł się zwlec do ustępu dla załatwienia naturalnej potrzeby.

Nie ominęło go też **rzucenie zupełnie obnażonego do separatki, gdzie w straszliwej zimnicy w czasie najsilniejszych mrozów przebył dwa dni**, znosząc katusze, na których samo wspomnienie dziś jeszcze drży na całem ciele i nie może powstrzymać płynącego mu z ócz potoku łez.

Takie katowanie chorego, będącego poza rozstrojem nerwowym w zupełnem posiadaniu władz umysłowych, trwało przez długich siedm tygodni, co jest tembardziej krzyczącem nadużyciem, ile że prymarjusz oddziału dr. Fox stwierdził stanowczo, iż pan K. nie jest obłąkany i że wobec tego niema potrzeby trzymać

Karcą i pouczają.

PRASA LWOWSKA O AFERZE KULPARKOWSKIEJ.

Lwów, 26 lipca.

Jak wspominamy na innem miejscu, część prasy lwowskiej uznała za wskazane w imię „uspokojenia opinji publicznej“ zająć stanowisko takie, jakby w Zakładzie kulparkowskim nie działo się nic, albo prawie nic. Sznuruje się wyniośle usta i gderze o „wyolbrzymianiu sporadycznych epizodów“. Jedynie „Dziennik Ludowy“ woli prawdę od świętego spokoju. Przypomina, że już przed rokiem piętnował fatalne stosunki w Zakładzie kulparkowskim i zwracał uwagę na praktyki dra Bednarza. Przy tej sposobności udenza po nosie „Wiek Nowy“, który — nie wiadomo w czyim interesie — obwieścił światu, że dochodzenia komisyjne przyniosły zaszczytną rehabilitację dra Bednarza.

„Dziennik Lwowski“ lituje się nad warjatami, ale nie cierpi przesady. Opowiada, że na całym świecie owija się ich w koce, co jest zarówno przykre, jak dobroczynne w skutkach. Nie wspomina niestety o szczególe, który zapewne mógłby wydostać ze skarbnicy swych doświadczeń. Oto czy również na całym świecie umieszcza się warjatów nagich w betonowych celkach, obłęd leczy się reumatyzmem, a niesforność zastrzykami terpentyny. Pytaliśmy o to psychjatry, niepracującego zresztą w Kulparkowie; stwierdził, że są to rzeczy barbarzyńskie.

Przyjacielem ciszy i umiarkowania jest także „Lw. Kurjer Poranny“. Pisze on:

„Nie leży ani na linji publicznego interesu, jaki reprezentuje pożyteczna i humanitarna działalność Zakładu kulparkowskiego, ani w interesie powagi prasy, aby ze sporadycznych wypadków robić aferę dnia. Metody takie należy napiętnować“.

Potem jeszcze coś o „niesumiennej agitacji“. A może ta „agitacja“ jest sumienniejsza od tych cierpkawych pouczeń?

Najlepszy jest "Wiek Nowy". On karci i nas i lekarzy i tych wszystkich, których informacje nie pokrywają się z jego radosną depeszą o braku jakichkolwiek uchybień. Szczególnie ci lekarze są niemożliwi.

„Przykrem jest, że grono poważnych (przynajmniej to jedno łaskawie przyznano) lekarzy, zdających sobie chyba sprawę ze swego kroku, tak manipulowali (sic!) swoim memorjałem, że wszystek jego materjał — okazuje się mocno przesadzony — dostał się do wiadomości najszerszych sfer publiczności... Ta szkodliwa pochopność i nie na miejscu temperament reżyserów sprawy, zasługuje na publiczne skarcenie“.

To jest naprawdę przykre i karygodne. Memorjał trzeba było dyskretnie posłać „Wiekowi Nowemu“, gdzie w szufladce byłby spoczywał spokojnie, całkiem prywatnie skarcony przez fachowców tego zresztą sympatycznego organu. A tak — tyle krzyku i zgorszenia publicznego.

Dobry Boże! Jak to miło siedzieć przy biurku redakcyjnem i tonem chmurnym perorować o tem, co się w Kulparkowie dzieje, a co nie dzieje, co jest „sporadycznem uchybieniem“, a co leży w interesie chorych. I lekarzy, którzy zęby zjedli w pracy zawodowej, pouczać o cnocie prawdy i umiarkowania.

Był u nas wczoraj pewien chory, przebywający jakiś czas w Kulparkowie, ze swemi krzywdami. Gdy mu pokazaliśmy niektóre z zacytowanych wyżej artykulików, powiedział dwa brzydkie słowa. Nie możemy ich niestety powtórzyć.

—o—

go na tym oddziele, na którym umieszczano tylko bądź to symulantów, bądź też nieuczytalnych furjatów. Po zbadaniu stanu chorego dr. Fox postawił też formalny wniosek, ażeby przeniesiono go na oddział roboczy, przeznaczony dla nieszkodliwych i rekonwalescentów. Na wniosek ten dr. Bednarz z najwyższą pasją uderzył pięścią w stół (był to jego stały zwyczaj, jak wynika z informacyj innych świadków) i wrzasnął głośno: — Nie.

Żona nieszczęśliwego pacjenta Zakładu Kulparkowskiego widząc, że wobec metod stosowanych w tym Zakładzie, niema mowy o polepszeniu stanu chorego, a przeciwnie jest on wystawiony tylko na bezowocne męki i katusze, odebrała go wreszcie z tego przybytku udręczeń.

Proszę Szanowną Redakcję — mówił nasz informator, drżąc cały na wspomnienia przebytych cierpień — aby zechciała te moje zeznania podać do publicznej wiadomości, aby czynniki właściwe dowiedziały się prawdy o traktowaniu pacjentów w tym Zakładzie. Leży to w interesie tych nieszczęśliwych, którzy nie mieli tego szczęścia co ja, ażeby wydobyć się z tego miejsca okrutnych tortur.

Nietylko moje własne cierpienia, które tam przebyłem, ale i to co widziałem stosowane do drugich podczas mojego tam pobytu siedmiu tygodni, woła o pomstę do nieba. Prócz rozmaitych kar za lada sprzeciw wobec niesłychanie brutalnego postępowania niektórych dozorców i pielęgniarek, jest tam praktykowane nadto niemiłosierne głodzenie chorych. Zwłaszcza ci, którzy nie są zdolni do pracy, otrzymują zamiast pożywienia istne pomyje, nie mające żadnej wartości odżywczej. Byłem świadkiem, jak jeden z chorych, inżynier z Wołynia, zginął formalnie z głodu, a dopiero przed samą śmiercią podano mu trochę mleka.

Stosunki, panujące w Zakładzie Kulparkowskim — zakończył nasz gość — powinny ulec jak najgruntowniejszej rewizji czynników do tego powołanych, a jestem przekonany, że bezstronni eksperci nie będą mogli zaprzeczyć, że dzieją się tam olbrzymie, gwałcące poczucie ludzkości nadużycia.

Wielka nawałnica nad Lwowem.

WICHER OBALAŁ SŁUPY I LATARNIE. — SPUSTOSZENIE W PARKACH I OGRODACH. — ZALANE PIWNICE I WYBITE SZYBY. — SZKODY W CEGIELNIACH.

Lwów, 26 lipca.

(—) Wczorajszy dzień upalny zakończył się burzą połączoną z ulewnym deszczem i grzmotami. Przemęczeni wskutek trwających uporczywie upałów mieszkańcy miasta doczekali się upragnionego dżdżu, który obfitemi strumieniami zalał ulice, place i ogrody miejskie, oczyszczając atmosferę z tumanów kurzu i pyłu.

Około godziny 18.30 nadciągnęły ciężkie ołowiane chmury i zerwał się silny wiatr. Burza nadciągnęła szybciej, niż jej się spodziewano, bo już 15 minut później wśród błyskawic i grzmotów spadł gwałtowny deszcz, który zaskoczył na ulicach wielkie rzesze przechodniów, chroniących się w bramach kamienic. O godzinie 19 burza osiągnęła punkt kulminacyjny, przyczem w kilku miejscach uderzyły pioruny.

Wskutek silnego wiatru wzbiły się tumany kurzu, jak trąby powietrzne. Pył uderzał w twarze przechodniów, grubą warstwą zasypywał wystawy sklepowe oraz uniemożliwiał jazdę taksówkami i dorożkami konnemi. Siła wiatru była tak wielka, że w niektórych miejscach wyrwane zostały drzewa z korzeniami i powywracane latarnie. Szczególnie ucierpiały ogrody miejskie i plantacje, gdzie burza wyrządziła wielkie spustoszenia. Również na peryferjach miasta burza wyrządziła znaczne szkody, przyczem gdzieniegdzie wywrócone zostały latarnie i słupy telegraficzne.

Na przystankach tramwajowych gromadziły się wielkie grupy publiczności zdążającej czemprędzej do domów. Dochodziły nas skargi na wadliwe kursowanie wozów tramwajowych nr. 3. Obok kawiarni Wiedeńskiej tłumy publiczności czekały około 40 minut bezskutecznie na „trójkę".

O godzinie 19.10 wielki zwał chmur znalazł się nad Parkiem Kilińskiego i nad Placem Powystawowym. W tem miejscu chmury opadły bardzo nisko, dotykając formalnie przechodniów. Przez przeszło kwadrans następowały silne wyładowania elektryczne. Przy akompanjamencie bezustannych grzmotów i błyskawic rozpętane żywioły szalały do godziny 20, deszcz jednak nie ustawał, a przeciągle błyskawice raz po raz rozświecały ciemności.

Wskutek silnych grzmotów i błyskawic tak dalece przestraszyła się Genia Bard, zamieszkała przy ul. Żółkiewskiej 15, że dostała ataku sercowego. Pierwszej pomocy udzieliło jej pogotowie ratunkowe.

W kilku miejscach woda zalała piwnice i niżej położone kondygnacje. Interwenjowała straż pożarna. W czasie burzy rozlegał się raz po raz brzęk tłuczonego szkła. Wiele mieszkań pozostawionych bez dozoru zaskoczyła burza w chwili, gdy otwarte były okna. Wskutek silnego wiatru szyby z brzękiem wyleciały z ram, spadając na chodniki.

Burza szczególnie dotkliwie dała się odczuć w dzielnicach, w których znajdują się cegielnie. Jak wiadomo pracują one obecnie pełną parą. To też kilkadziesiąt tysięcy cegieł wyłożonych na placach celem osuszenia uległo kompletnemu zniszczeniu. Również wyprodukowana już cegła, ustawiona w słupkach, została silnym wiatrem rozrzucona, co spowodowało wielkie straty w tym przemyśle.

Z powodu szalejącego wiatru przerwane zostały w wielu punktach miasta przewody telefoniczne.

Deszcz padał do późnej nocy, powodując na ulicach i placach wielkie kałuże i błoto.

Dodać należy, że w czasie burzy w pewnym momencie w północnej części miasta na przeciąg 10 minut zgasło światło elektryczne.

Pałkami załłukli rywala

NIE MOGĄC GO WYGNAĆ Z SERCA DZIEWOJI.

Lwów, 26. lipca.

(—) W przysiółku Zaburze pow. Kamionka Strum. 25-letni Ołeksa Litwin z Jasienicy ruskiej bawił u swej narzeczonej K., dziewoji słynącej w całej okolicy z urody. Kilku młodych ludzi, starających się o rękę nadobnej panny, wspólnie powzięło plan zemsty.

Wczoraj Litwin powracał od narzeczonej. Na drodze przysiółka Zaburze, schowali się w głębokim rowie trzej osobnicy. Gdy pojawił się Litwin, wyskoczyli z ukrycia i ostrymi kołami bijąc w głowę, pozbawili go życia. Mordercy zbiegli do lasu, zostali jednak tegoż dnia aresztowani. Do sądu oddano Jana Knara i Michała Kowaluka z Zaburza pow. Kamionka Strum. i Stefana Kruka z Jasienicy ruskiej. Przyznali oni, że zemścili się na śp. Litwinie za jego powodzenie u panny K.

Chłopek, który miał ciekawość do spirytusu

OMAL NIE PADŁ OFIARĄ EKSPLOZJI.

Lwów, 26 lipca.

(—) Jak tragiczna nieraz są skutki ciekawości ludzkiej, wskazuje następujący wypadek: Na stację kolejową w Jezierzanach przyjechał końmi Bukaczewski Piotr z Jezierzan. Po daniu koniom paszy począł się rozglądać po stacji i zobaczył stojące opodal beczki żelazne ze spirytusem. Chciał koniecznie zbadać ich zawartość, poszedł tedy i odkręciwszy kurek zaświecił za pałkę. Momentalnie nastąpiła okropna eksplozja spirytusu. Żelazna beczka została rozerwana na drobne kawałki. Bukaczewski został odłamkiem żelaza raniony w głowę, zaś drugi odłamek zabił na miejscu jego konia.

Przesłuchany przez policję Bukaczewski zeznał, że nic nie pamięta, świadkowie jednak zeznali, że B. natychmiast po eksplozji schował do kieszeni zapałki. Policja przesłała doniesienie karne na Bukaczewskiego do Sądu w Borszczowie.

Wielka kradzież u hr. Badeniego.

Lwów 26. lipca.

(—) Nieznani sprawcy dokonali wielkiej kradzieży z włamaniem na szkodę Stanisława hr. Badeniego. Włamywacze skradli różne przedmioty srebrne, artystycznej roboty, przedstawiające wartość historyczno-muzealną. Srebrne przedmioty oznaczone były hrabiowskiemi herbami.

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi 12 tysięcy zł. Policja wdrożyła poszukiwania.

Skrytobójczy zamach na posterunk.

RUNĄŁ CIĘŻKO RANNY POD GRADEM KUL.

Lwów, 26 lipca.

(—) Obok Tarnopola w służbie obchodowej znajdował się onegdaj posterunkowy Wlazło z posterunku Kupczyńce. W pewnym momencie pięciu nieznanych osobników zasypało go strzałami rewolwerowemi, z których dwa były celne. Poster. Wlazło ranio zaś strzał trafił w nasadzony na karabinie bagnet.

Sprawcy korzystając z ciemności zbiegli. Ciężko ranny znalazł jeszcze tyle siły, aby za uciekającymi bandytami oddać cztery strzały rewolwerowe. Strzały te chybiły.

Dochodzenia wykazały, że Tymko Dumka oraz Anastazja Horbała z Kupczyniec byli pomocni w dokonaniu napadu, zaco zostali aresztowani i przekazani Prokuraturze w Tarnopolu.

Wielki pożar w Zborowie.

Lwów, 26. lipca

(—) Donoszą nam z prowincji o groźnym pożarze, jaki wybuchł w Zborowie, w zagrodzie Jana Poznachowskiego. Spaliły się budynki gospodarcze, dom mieszkalny, oraz liczne narzędzia rolnicze. Pożar przeniósł się wskutek wiatru na sąsiednie zabudowania Michała Woronijskiego. I tego dom mieszkalny oraz zabudowania gospodarcze poszły z dymem. Płomienie przerzuciły się na dalsze budynki, tak że spłonął jeszcze dom Mosesa Rotleina. Ogólna szkoda wynosi 20 tysięcy zł. Pogorzelcy byli ubezpieczeni w Państw. Zakładzie Ubezp. Wzaj. w Tarnopolu. W sprawie ustalenia przyczyn pożaru toczą się dochodzenia.

Auta odrabiają czas strajku.

DWA POTRĄCENIA PRZECHODNIÓW W JEDNYM DNIU.

Lwów, 26 lipca.

(—) Wczoraj miało miejsce we Lwowie dwa wypadki automobilowe spowodowane nieostrożną jazdą. Mianowicie robotnik Jan Dynkacz wracające do domu z pracy został potrącony przez auto tak silnie, że upadając doznał szeregu ciężkich obrażeń na całe ciele. Ten sam los spotkał urzędniczkę Helenę Freidmanównę, którą obok techniki potrąciło auto nr. 8526.

Obie ofiary kawalerskiej jazdy szoferskiej opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Potworne skutki wybuchu granatu
znalezionego przez wiejskiego chłopaka.

5 OSÓB ZABITYCH, 2 CIĘŻKO RANNE. — ODŁAMEK POCISKU, WYLECIAWSZY PRZEZ OKNO, ZABIŁ KROWĘ. — MASA STRASZLIWIE ZMASAKROWANYCH CIAŁ.

Lwów, 26 lipca.

(—) Donoszą nam z prowincji, o o **kropnym wypadku,** któremu uległo 5 osób, przyczem dwie osoby zostały cię żko ranione. **Była to straszliwa eksplozja pocisku armatniego znalezionego na** polu we wsi Sewery pow. Zborów. Na łące tej niejaki Ilko **Halaj** znalazł przedwczoraj granat który zabrał z so bą do domu celem zbadania jego tajemniczej zawartości.

Zwołał kilku sąsiadów, równie „mą drych" — jak on — i w ich obecności **zaczął rozbierać granat.**

W chwili **rozbierania tzw. kabzli** nastąpił **okropny wybuch nagromadzonych w granacie materjałów. Skutki eksplozji były straszne. Od łamki granatu rozprysły się po całej izbie siejąc w okół śmierć i spustosze nie. Po detonacji zaczęły się rozlegać jęki konających i przeraźliwe wołania rannych.**

Okazało się, iż wskutek strasznej eksplozji **zabitych zostało na miejscu 5 osób zaś dwie osoby zostały ciężko ranne.** Ciała nieszczęśliwych wieśniaków były **formalnie rozerwane a leżąc obok siebie tworzyły jedno wielkie kłębowisko, przejmujące swym straszliwym widokiem do głębi.**

Natychmiast wezwano **pomocy lekarskiej ze Zborowa.** Niestety wszelkie zabiegi były bezskuteczne, albowiem lekarze zastali **tylko 5 trupów a jedynie** dwie dawały słabe oznaki życia.

Zabici zostali: Ilko **Halaj,** który przyniósł owo morderczе narzędzie do mieszkania, **Stach Szabłyj, Władysław Kryl, Ilko Czornyj i Michał Jagła.**

Ciężko ranni zostali **Wasyl Borodyj, Michał Mikuliszyn. Borodijowi ka wałek granatu oderwał obie nogi i poszarpał jelita, Mikuliszyn zaś odniósł ciężką ranę w głowę.** Obydwu rannych w bardzo groźnym stanie odwieziono do szpitala powszechnego w Tarnopolu.

W chwili eksplozji granatu otwarte było okno z mieszkania Halaja. Gdy granat eksplodował **jakiś odłamek wyleciał na podwórze gdzie pasła się krowa. — Krowa ta ugodzona w głowę została zabita.**

Tragiczny wypadek który pociągnął za sobą tyle ofiar wywołał **wstrząsające wrażenie na mieszkańcach Sewery i spowodował jednodniową żałobę.**

Łajdacki napad oszustów karcianych
na żołnierza w pociągu.

BANDYCI ZRABOWALI 5 ZŁ. I WSKOCZYLI DO INNEGO POCIĄGU.

Lwów 26. lipca.

(—) W pociągu zdążającym z Trembowli do Tarnopola **dokonano** napadu rabunkowego, którego ofiarą padł **rekrut Antoni Sotnyk z Okopów Św. Trójcy,** pow. Borszczów, który jechał do Gniezna, do swego pułku. Napadu rabunkowego dokonali trzej osobnicy, którzy weszli do przedziału zajmowanego tylko przez Sotnyka.

Osobnicy owi zaproponowali Sotnykowi grę „W trzy karty", Sotnyk jednak na to się nie zgodził i pogrążony w swych własnych myślach, jechał dalej. W chwili, kiedy wyciągnął papierośnicę, **bandyci rzucili się na niego i zrabowali mu cały „majątek" jaki posiadał przy sobie w postaci 5 zł. Jeden z napastników uderzył Sotnyka ręką w twarz.** Gdy pociąg wjechał na stację kolejową Mikulińce-Strusów, **sprawcy wyskoczyli z pociągu i orjentując się** momentalnie w sytuacji, wskoczyli do innego pociągu, który właśnie odchodził w kierunku Trembowli.

Sotnyk o całej sprawie doniósł dyżurnemu ruchu, który telefonicznie zaalarmował **posterunek Policji Państwowej w Trembowli.** Gdy pociąg przyjechał do Trembowli **przeprowadzono obławę** i aresztowano **Rudolfa Kaczana** z Tarnopola i **Hersza Fischbeina i Chorostkowa.** Trzeci osobnik zbiegł pozostawiając w pociągu płaszcz, parasol i kapelusz filcowy. Policja ma pewne dane, że rzeczy te należą prawdopodobnie do **Salomona Raszydera znanego karciarza z Chorostkowa. Kaczan i** Fischbein odstawieni zostali do sądu grodzkiego w Trembowli.

Sotnyk po przesłuchaniu odjechał w dalszą drogę. Za trzecim sprawcą rabunku policja wdrożyła poszukiwanie.

Nieszczęśliwy wypadek
w parowozowni.

KOŁA PAROWOZU ZMIAŻDŻYŁY NOGI ROBOTNIKOWI.

Lwów, 26 lipca.

W dniu wczorajszym zdarzył się w obrębie parowozowni dworca głównego **tragiczny wypadek, który do głębi** wstrząsnął przypadkowymi świadkami. Oto około godz. 5-tej rano **robotnik przetokowy Kałachurak** w czasie manipulacji dostał się tak **nieszczęśliwie nogą pomiędzy szyny, że** nie był jej w stanie stamtąd wydobyć. Wskutek tego dostał się pod parowóz, prowadzony przez maszynistę Cicha, który mimo usiłowania nie był w stanie w ostatniej chwili wstrzymać parowozu. Nieszczęśliwemu Kałachurakowi koła odcięły u jednej nogi stopę, i drugą nogę złamały.

Dochodzenia prowadzone w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone, z dotychczasowych badań zdaje się jednak wynikać, że maszynista nie ponosi w danym wypadku żadnej winy

Ujęcie sprawcy napadu rabunkowego
w Modryczu.

(Od naszego korespondenta.)

Drohobycz, w lipcu.

(Kr.) Jak już swego czasu donieśliśmy, w ubiegłym miesiącu dokonali nieznani sprawcy **napadu rabunkowego na dom Wolfa Scheinfelda w Modryczu,** przyczem zrabowali większą gotówkę i biżuterję. Wczoraj udało się wreszcie organom policyjnym, ująć **ukrywającego się w lasach w okolicy Stryja,** jednego z nich w osobie karanego już kilkakrotnie rzezimieszka **Wasyla Krawca.** Drugi ze sprawców Piotr Haszczuk został aresztowany w związku z krwawym napadem na dom p. Szymałów w St. Samborze (jak już podaliśmy przed kilkoma dniami), Podnieść tu należy sprawność Pow. Komendy P. P.

Ciężko postrzelił zbierającego
borówki.

Lwów 26. lipca.

(—) W ubiegły wtorek w lesie pomiędzy Stolpinem a Czanyżem pow. Kamionka Strumiłowa zbierał borówki Paweł Łukijanowski ze Stolpina. Wtem nadszedł praktykant lasowy **Tadeusz Niemiec i** strzelił do Łukijanowskiego dwukrotnie z dubeltówki **w plecy. Obydwa strzały były celne. Rannego Łukijanowskiego odwieziono do szpitala powszechnego we Lwowie.** Przyczyna oddania strzałów jest na razie nieznana.

Szkody zrządzone wylewem
W POWIECIE ZŁOCZOWSKIM.

Lwów, 26 lipca.

(—) W czasie ostaniej powodzi na stąpił **wylew w powiecie złoczowskim.** Wezbrana woda z powodu gwałtownej ulewy zniszczyła częściowo plony i siano w okolicy Gołogór Gołogórek, Trędowatej i Ścianki powiat Złoczów. Obszar częściowo uszkodzonych plonów **obejmuje około 380 morgów pola.** Szkoda wyrządzona przez wylewy wynosi około **18.000 zł.** Wezbrana woda przerwała w Gołogórach **groblę obok stawu, wskutek czego uszła ze stawu część ryb wartości około 1.500 zł.** W rejonie posterunku P. P. Sasów woda zalała część łąk z sianem skoszonem i zgromadzonem w kopicach. Część siana spłynęła z wodą. Szkoda wynosi 5.000 zł.

Na drodze powiatowej Sasów - Kołtów woda podmyła most i przerwała drogę na szerokości 2 metrów.

Skarby, odebrane lwowskim
paserom

CZEKAJĄ NA PRAWOWITYCH WŁAŚCICIELI.

Lwów, 26 lipca.

(—) Wczoraj Wydział śledczy przeprowadził **szereg rewizyj u znanych paserów lwowskich.** W czasie rewizji zakwestjonowano **198 kg kawy, 28 kg herbaty, 1 złotą branzoletkę z niebieskim kamyczkiem, 1 zegarek złoty damski** marki „Mermet::. **1 łańcuszek** z niebieskim kamieniem i napisem „1919 Milanka", **2 złote obrączki** z napisami A. L. listopad 1894, jedną monetę złotą, 7 rubli, 5 kopiejek rosyjskich, 2 monety złote, 1 pierścień z rubinem oraz 1 krymski płaszcz.

Poszkodowani mogą się zgłaszać w Wydziale śledczym przy ul. Kazimierzowskiej 30, w celu rozpoznania wymienionych przedmiotów.

Bestjalski synalek w Drohobyczu

NOŻEM ROZPRUŁ OJCU BRZUCH.

Lwów, 26 lipca.

(Kr) W czwartek dnia 24 b. m. w godzinach porannych w Drohobyczu przy ul. Krętej Włodzimierz Hewryk **został przebity przez syna swego Marjana.**

Podczas kłótni powstałej między **ojcem i synem, ten ostatni dobył długiego noża, przebił ojca w brzuch, tak ciężko ranionemu wyszły jelita na wierzch.**

W stanie beznadziejnym odstawiono W. Hewryka do szpitala powszechnego, zwyrodniałym zaś synalkiem zaopiekowała się policja.

Lud Czarnych Gór w świetle anegdoty.

PRZERAŹLIWY TANIEC DZIKUSA NA DWORZE WIEDEŃSKIM.—CZEGO NIE NALEŻY SPRZEDAĆ? — JAK SIĘ WOŁA WILKA? — ŁOŻE PADYSZACHA A LEGOWISKO CZARNOGÓRCA. — ROZMOWA, PRZERWANA NA ROK.

Belgrad, w lipcu

(+) W wydanem niedawno dziełku p. t.: **„Crnogorci u priczama i anegdotima"** (Czarnogórcy w historji i anegdocie) autor, **Pavicevic**, zebrał szereg charakterystycznych anegdot z życia Czarnogórców, tego najbardziej walecznego i miłującego wolność narodu bałkańskiego. Kilka z nich przyto czymy jako próbkę charakterystyki Czarnogórca:

Gdy władyka **Rade** bawił w Wiedniu, wydano na jego cześć **bal dworski**. Damy wiedeńskie postanowiły ubawić się niedźwiedziowatą „dworskością" władyki i umówiły się, że kolejno prosić go będą do tańca. Ale Rade spostrzegł, że coś się knuje prze ciw niemu. Zawołał swego wiernego sługę **Czukana** i szepnął mu parę słów do ucha. Gdy pierwsza z nadobnych pań podeszła, z uroczym uśmiechem zapytując, czyby szanowny gość nie zechciał z nią potańczyć, Rade odparł, że nie tańczy, ale by jej nie pozbawiać przyjemności, da się zastąpić przez Czukana, który w Czarnogórze uchodzi za świetnego tancerza.

Na wezwanie to wystąpiło **ogromne chłopisko o ponurem wejrzeniu i wydobywszy z za pasa jatagan,** począło wyczyniać **dzikie prysiudy,** urozmaicone **olbrzymiemi skokami w górę.** Widok tego draba o niesamowitym wzroku, rzucającego się jak opętaniec i wywijającego kolosalnym nożem, był tak przerażający, że dama uciekła z przeraźliwym krzykiem, a panika udzieliła się jej towarzyszkom, z któ rych **kilka popadło w omdlenie.** Rade śmiał się zadowolony:

—A co, Czukan? Popamiętają sobie nasz taniec narodowy!...

*

Na wiecu ludowym górale pytają swego serdara, Pileticza:

— Czy jest co, czegoby człowiek nie mógł sprzedać?

— Ja — odpowiada Pileticz — nie sprzedałbym nigdy dwu rzeczy: **kłamstwa i żebractwa.**

— Dlaczego?

— Bo mogą nadejść takie czasy, że właśnie te rzeczy będą mi bardzo potrzebne.

*

Na wiecu w Cetinje górale zastanawiają się nad tem, **jak się woła (nazywa) wilka w różnych okolicach kraju.** Padają rozmaite nazwy. Wreszcie pytają jakiegoś ponurego, obskurnego drągala z najbardziej zakazanego zakątka gór. Ten odpowiada mrukliwie:

— U nas wilka wcale nie wołają. Zawsze przychodzi sam, nie wołany!

*

Wojewoda czarnogórski był w Konstantynopolu, by uzyskać **audjencję u padyszacha.** Wielki wezyr, chcąc olśnić barbarzyńcę widokiem przepychu sułtańskiego, oprowadzał go po całym pałacu. Czarnogórzec spoglądał na wszystkie te skarby i świetności całkiem obojętnie. Wreszcie wezyr, pokazując mu świetne łoże sułtańskie, zasłane bezcennemi kobiercami i poduszkami, zagadnął:

— A co wojewodo, chyba pod słońcem niema większego i rozkoszniejszego łoża?

— Ale gdzie tam — odparł prostac ko wojak: — Jak ja w jesieni zbiorę siano i wymłoczę sobie niem stodołę, **to mi się śpi lepiej, jak waszemu sułtanowi na puchowych poduszkach i piernatach!**

Książę **Nikita**, jak wiadomo, był istnym patrjarchą swego narodu. Znał po nazwisku niemal każdego poddanego. Na wiecach książęcych toczyły się nieraz szczególne rozmowy między władcą a poddanymi. Np. raz książę zadnał jednego z poddanych:

— Co Czarnogórka najbardziej lubi na Wielkanoc, Daniło?

— Jaja, władyko! — odparł góral. Rozmowa przeszła na inne tematy. Na drugi rok o tej samej porze znów odbył się wiec. Nikita zwraca się do owego Czarnogórca **z nagłem pytaniem:**

— Z czem, Daniło?

— Ze solą, władyko! — wypalił na poczekaniu zagadnięty.

Książę uśmiechnął się zadowolony. Chciał wypróbować pamięć swego podwładnego i próba się udała zupełnie.

Kobieta kusi się o przelot nad Oceanem

AMERYKAŃSKA WŁOSZKA ZAMIERZA SIĘGNĄĆ PO LAURY W LOCIE NAPOWIETRZNYM Z RZYMU DO NOWEGO JORKU.

Rzym, w lipcu.

(jp) —Mimo niepowodzeń lotników francuskich i tragicznego wyniku polskiego lotu do Ameryki, nowożytnych Ikarów nie przestaje kusić ta niebezpieczna lecz tak chlubna impreza. A co jeszcze bardziej znamienne to, że **kobieta współzawodniczka mężczyzny** na wszystkich polach, i tutaj nie chce ustąpić mu niepodzielnego przywileju na odwagę i męstwo.

Tą nieustraszoną współzawodniczką w rekordzie przelotu z Europy do Ameryki, jest amerykańska Włoszka p. **Rosetta Valenti** z Nowego Jorku. Zachęcona pomyślnym wynikiem lotu **Williamsa i Yanceya** którym udało się przebyć szczęśliwie, przestrzeń powietrzną z Nowego Jorku do Rzymu, postanowiła dzielna lotniczka wziąć udział w **locie wielkiego hydroplanu, który w najbliższym czasie wyruszy z Europy do Ameryki.**

Wzlot ma się odbyć z jeziora **Bracciano w górach Sabatyńskich,** położonego na północ od Rzymu. Olbrzymi ten aparat ma pomieścić dwóch lotników i 6-ciu pasażerów. Ster spoczywać będzie w rękach odważnej lotniczki. Samolot ma być zaopatrzony w **silny aparat radjowy,** któryby umożliwił natychmiast po wzlocie połączenie się z Nowym Jorkiem. Korespondent „New-York Times'a" weźmie udział w podróży jako sprawozdawca.

Jeśli ekspedycji uda się osiągnąć szczęśliwie Nowy Jork, wówczas jest planowany dalszy lot do **San Francisco,** następnie do **Nowego Orleanu, a na koniec przez Peru i Argentynę do Brazylji.** Z Brazylji nastąpi lot powrotny do Rzymu.

Śmiałe to przedsięwzięcie, według planu inicjatorów, ma być w ciągu trzech miesięcy w całości przeprowadzone.

FEJLETON „GAZ. POR." z 27. VII. 1929.

HENRI DUVERNOIS.

NIEPOROZUMIENIA MAŁŻEŃSKIE.

(Historja, niestety, codzienna.)

Osoby: On, Ona, Przyjaciel.

Rzecz dzieje się w modnie urządzonym buduarze damskim. Duży tapczan, cały zawalony poduszkami. Lakierowane mebelki. Portret kubistyczny na ścianie. Południe. Ona — bardzo piękna. Przyjaciel — młody i zupełnie neutralny.

Ona: Ach. to pan. drogi przyjacielu! Pan jednak przyszedł na śniadanie.. założyłam się..

Przyjaciel: Pani wygrała, gdyż, jeśli mnie moja pamięć nie myli, byłem zaproszony na dziś i przyszedłem.

Ona: Dobrze, że pan przyszedł. Zdenerwowana jestem okrutnie.

Przyjaciel: Czy się coś stało?

Ona: Emil działa mi już na nerwy.

Przyjaciel: Niech pani mówi ciszej..

Ona: On może mnie słyszeć! Nic sobie z tego nie robię, a zresztą niema go w domu.

Przyjaciel: Proszę się nie denerwować. Emil ma wprawdzie swoje wady, bezsprzecznie, ale ma również zalety, pracuje...

Ona: Gdyby on był bardziej inteligentny, zrobiłby dawno fortunę i nie musiałby teraz pracować.

Przyjaciel: On jest jeszcze bardzo młody,... wygląda elegancko i imponująco.. może jeszcze zrobić karjerę.

Ona: Pan będzie się śmiał, ale to właśnie ja zrobiłam z niego człowieka eleganckiego. Ja go nauczyłam chodzić regularnie do manicurzystki. Gdyśmy się pobrali, golił się zaledwie co drugi dzień, pod pretekstem, że ma zbyt delikatną cerę. Nazwijmy rzecz po imieniu, on był obrzydliwy!

Przyjaciel: Ale jest on bardzo inteligentny.

Ona: Ale skąd? Zna on na pamięć tylko cztery historje. O rzeźniku, o agencie giełdowym, który sprzedał swój los, o młodej dziewczynce, która zaglądała przez dziurkę od klucza i historję o zawiadowcy stacji. Powtarza to wszystko, regularnie co tydzień i prawdopodobnie wpierw da się poćwiartować, nim zmieni ten repertuar rozmowy.

Przyjaciel: Ale jest on pani wierny..

Ona: Rzeczywiście, nadzwyczajna zasługa. Która kobieta zgodziłaby się zostać jego kochanką! Przecież on niema w sobie wcale cech męskości Mówię zupełnie szczerze, że nie robię sobie żadnych zarzutów z tego powodu, iż go zdradzam. Zmuszona byłam poprostu poszukać sobie przyjaciela.

Przyjaciel: Adrjana Colvise?

Ona: Czasami mam go już dosyć, ale bardziej jeszcze od niego nudzi mnie Emil Czy pan rozumie tę różnicę?

Przyjaciel: Bardzo dobrze.

Ona: A więc widzi pan. to nie jest zdrada... To pozwala mi tylko znieść te okropne stosunki domowe, pozwala mi znieść codziennie jego pytanie, powtarzane kilka razy przy każdym powrocie do domu. „Co słychać nowego moja mała?" Odpowiadam mu na to: „Nic, kochanie", a chciałabym właściwie odpowiedzieć: „Ależ nic, poza tem, że znudziłeś mi się już zupełnie"

Przyjaciel: Myślę, że byłoby lepiej. gdyby pani rozmówiła się z nim szczerze.

Ona: Są rzeczy, które się robi, i rzeczy, których się nie robi.

Przyjaciel: To nie. Ale są rzeczy, o których się mówi i takie, o których się nie mówi.

Ona: Znam go lepiej od pana.. on jest tchórz, ale on mnie kocha. Kocha mnie na swoją modłę i myślę, że gdyby dowiedział się prawdy, mógłby mnie zastrzelić.

Przyjaciel: On? Co też pani mówi?

Ona: Niech pan czyta w pismach wszystkie wypadki zbrodni na tle zazdrości. Czy przypuszcza pan, że wszyscy ci przestępcy to są straszliwi mężczyźni? Ależ nie, to są pantoflarze, to są idjoci, którzy na jedną krótką sekundę warjują i wówczas potrafią zamordować. Takim jest również Emil.. Pan rozumie., ale przepraszam, muszę na chwilę opuścić pokój...

Ona wychodzi. On wchodzi. Młody śliczny mężczyzna Troszkę tęgawy

On: Jesteś sam.

Przyjaciel: Tak, to znaczy...

On: Ona jeszcze nie wstała?

Przyjaciel: Owszem wstała.

On: Muszę ci wyjaśnić, że wróciłem tylko dlatego, ponieważ przypomniałem sobie nagle, że zaprosiłem się na śniadanie... Byłem u Lili..

Przyjaciel: Psst.

On: Ona może — mnie słyszeć, jest mi to zupełnie obojętne! A zresztą ona jest w swoim pokoju, nieprawdaż? A w jej pokoju nie słyszy się, co tutaj mówimy Ach, drogi przyjacielu, ty jesteś szczęśliwym człowiekiem. Jesteś wolny, nie masz takiej śmiesznej, pretensjonalnej, głupiej żony, jak ja.

Przyjaciel: Ależ co mówisz...

On: Czy widziałeś jej paznokcie? Barwi je ona na czerwono. co jest chyba najlepszym dowodem złego smaku. A następnie nie stosuje się do mody, lecz wyprzedza ją. Gdy wszystkie noszą krótko ścięte włosy i to jest piękne — ona ostrzygła się zupełnie krótko — jak chłopiec. A jak myślisz, jak spędza ona czas?

Przyjaciel: Czyta.

On: Tak, czyta stare almanachy, skąd wyszukuje stare dowcipy i opowiada je później w towarzystwie. Jest ona pusta, głupia, kłamczyni. Wiem już co mi powiesz: „Ona jest ci wierna..."

Przyjaciel (bezwiednie): Tak..,

On: To nic dziwnego, któżby chciał uczynić ją swoją kochanką. A najgorsze jest to, że ona mnie kocha i Całe szczęście, że poznałem inną. Przynajmniej

Skóra księcia Haisana za 10 tys. dolarów

AMERYKANIE W POGONI ZA ZABYTKAMI KULTURY. — JAKĄ OSOBLIWOŚĆ WYTROPILI W PRADZE AGENCI EKSCENTRYCZNEGO JANKESA. — STRASZLIWA HISTORJA RZĄDÓW DŻA - LAMY.

Praga, w lipcu.

Turyści amerykańscy, podczas swych wycieczek europejskich, starają się nabywać jak największą ilość wszelkiego rodzaju zabytków sztuki, wartości muzealnych i wogóle rzeczy, których posiadanie ma świadczyć o ich zamiłowaniu do „zdobyczy kultury“.

Rekord w tej dążności osiągnął pewien Amerykanin, który ostatnio bawił w stolicy Czechosłowacji. Pragnął on za wszelką cenę nabyć coś, coby było oczywistą manifestacją jego **zamiłowania kulturalnego na gruncie ojczystym.**

Okazało się jednak, że inni wycieczkowcy amerykańscy wyprzedzili go i wykupili już wszystko, co było w danej chwili do nabycia.

W pogoni za osobliwością.

Opuścić Pragę bez „zabytku kultury“, bogaty Amerykanin nie mógł. Zorganizował więc **całą sieć agentów** dla poszukiwania niewylicytowanej jeszcze osobliwości. I istotnie jeden z suto opłacanych pośredników wykrył „zabytek“, który są oryginalnością wywołał zachwyt chętnego nabywcy, tem bardziej, że był on pewny, że jest to **unikat bezkonkurencyjny.** Ofiarowano mu mianowicie nabycie

skóry żywcem zdartej z człowieka przez kata.

nie chodziło tu o zwykłego śmiertelnika, lecz o **skórę zdartą z księcia mongolskiego Haisana.**

Szczęśliwym posiadaczem tego „zabytku“ okazał się były legjonista czechosłowacki **Kopiecki,** obecnie zamieszkały w **Śmichowie,** przedmieściu Pragi. Amerykanin natychmiast zgłosił się do Kopieckiego, który przedłożył szereg **dokumentów i zaświadczeń,** zawierających „dzieje“ tego unikatu.

Historja księcia Haisana.

W tem świetle historja ta przedstawia się następująco:

W Mongolji, w odległości około 200 wiorst od okręgu Barnaulskiego, istniało przed wojną światową małe **państewko, rządzone przez słynnego z okrucieństwa księcia Dża-Lamę.**

Siedzibą tego księcia i jego stolicą było miasto **Munieżyn.** Wieści o okrucieństwach księcia Dża-Lamy kursowały po **całej Syberji,** budząc wszędzie gdzie dotarły, **postrach i grozę.**

Z początkiem r. 1914 władze carskie wydały nakaz podboju państewka Dża-Lamy i zniszczenia jego stolicy. Wykonanie tego rozkazu powierzono kapitanowi **Bułatowowi,** który też 6. lutego r. 1914 wystąpił z oddziałem kozaków zabajkalskich na podbój Munieżyna. Po kilku krwawych bojach z wojskami Dża-Lamy, Bułatow zwycięsko wkroczył do stolicy; w siedzibie zwyciężonego księcia znalazł m. in. **skóry ludzkie,** których zdzieranie z ludzi żywcem **było najlepszą „zabawą“** okrutnego władcy.

Burłatow znalazł wśród nich również skórę księcia Haissana, którą przewiózł do **Irkucka,** gdzie ją przechowywał aż do r. 1918.

Niezręczny kat.

Egzekucja nad Haissanem odbyła się w następujących okolicznościach: Dża-Lama za drobne przestępstwo nakazał go wtrącić do więzienia. Krewni więźnia ofiarowali Dża-Lamie olbrzymi wykup. Dża Lama zgodził się, a matka ks. Haissana sama do dworu książęcego przywiozła **cały swój majątek, składający się z olbrzymiej ilości złota, brylantów, kosztowności i futer.**

Dża-Lama cynicznie oglądnął skarby, poczem oświadczył matce, że **wnet ujrzy swego syna.**



Następnie zawołał kata i nakazał mu **żywcem obedrzeć ze skóry Haissana,** w taki sposób, by ofiara nie zmarła przed zakończeniem tortur. „Operację“ zaczęto od nóg, lecz kat nie wywiązał się sprawnie ze swego okropnego obowiązku, **gdyż ofiara wkrótce wyzionęła ducha.** Za tę niespodziankę kat zapłacił życiem.

Skórę nieszczęśliwego ks. Haissana zaś naciągniętą na kawał drzewa bestjalski Dża-Lamka rzucił do nóg matki z okrzykiem: **„Zwracam ci matko twego syna“...**

Matka z rozpaczy oszalała.

Straszny ten dokument okrucieństwa dostał się do rąk legjonistów czechosłowackich podczas pochodu przez Syberję i przeszedł wraz z dowodami na własność Kopieckiego.

Amerykanin zaproponował szczęśliwemu posiadaczowi tego „zabytku kultury“ **10.000 dol.,** lecz Kopiecki na razie jeszcze nie dał ostatecznej odpowiedzi. Wobec tego pertraktacje co do wzbogacenia Ameryki tym „zabytkiem“ są jeszcze w toku...

Dla Islandji film jest lampą Aladyna.

CICHY PRZYBYTEK WŚRÓD ŁOSKOTU BURZ I SPIĘTRZONYCH FAL MORSKICH. — ELEGANTKI ISLANDZKIE. — CZARODZIEJSTWO DZIESIĄTEJ MUZY.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“).

Reikjavik, w lipcu.

W ewidencji nałogowych globtrotterów zajmuje Islandja nie wiele miejsca i wogóle mało jest znany światu ten niepozbawiony uroku kraj Północy, jako też życie jego mieszkańców, będące niemal ustawiczną walką z siłą potężnych żywiołów.

Rzucony zbiegiem okoliczności w ten tak mało znany kraj, owiany mgłami tajemniczości, przyznaję, że byłem zdumiony, widząc, że życie tamtejsze wykazuje mało różnic w porównaniu do innych krajów europejskich, w szczególności, że Islandczyk **hołduje podobnie jak cały świat współczesny dziesiątej Muzie.** Co więcej, film odgrywa w jego życiu większą rolę, aniżeli na kontynentach. Wszędzie indziej bowiem kino służy tylko rozrywce. Inaczej jest tutaj. W tym świecie, którym brak nowoczesnych środków komunikacyjnych, wskutek czego mniejsze miejscowości są oddalone o całe dni drogi od większych środowisk, gdzie okręty pocztowe, walczące z burzliwym oceanem przynoszą tylko rzadkie wiadomości ze świata, **film jest potężnym łącznikiem,** zastępuje to wszystko, czego jest pozbawiona ta odległa kraina.

Burzliwe fale uderzają o wybrzeża Islandji, śnieżno białe góry piany morskiej rzucają się, jak spłoszone rumaki na jej ostre skały, nad któremi unoszą się z wrzaskliwym krzykiem chmury mew. Fontanny gorących gejzerów strzelają ku niebu. Dzikość **przyrody zdaje się oddzielać ludność tutejszą od udziału w życiu cywilizowanego świata.** Ale oto niemal w każdem, nawet małem miasteczku islandzkiem, znajduje się **przybytek, w którym można zapomnieć o walce żywiołów,** w którym znajduje się jasność, przepych i wszystkie uroki współczesnego życia. Tym przybytkiem jest **kinoteatr.**

Przebyłem wiele świata, widziałem rozmaitych ludzi. Nigdzie jednak nie spotkałem tak wdzięcznej i tak inteligentnej publiczności. Obok eleganoko ubranych kobiet siedzą marynarze, rybacy, piloci. Wszystkich łączy jednakowa intenzywność przeży-

---

Sensacje truskawieckie.

CO SIĘ DZIEJE W TRUSKAWCU POZA DEPTANIEM DEPTAKU I PICIEM „NAFTUSI“?

(Od naszego korespondenta.)

Truskawiec, w lipcu.

(ms.) Wraz z postępem „kultury“ sielski-anielski charakter byłej wsi ustępuje miejsca nowoczesnym „alliurom“ filji miasta. Toteż urzędująca tu ekspozytura policji pod sprężystem kierownictwem komendanta policji Jana Mydla, nie spędza czasu bezczynnie, bo dały jej robotę fakty kryminalne, jakie wydarzyły się w bież. miesiącu:

Michalina Senków, wyrwała torebkę z większą gotówką z rąk spacerującej p. **Bronisławy Nick,** żony dra Marcelego Nicka, sędziego w Drohobyczu. Złodziejka ratowała się ucieczką, zostałe jednak przez kuracjuszów ujęta i oddana miejscowej komendzie policji.

Alfred Olearski z Truskawca, znany ogólnie awanturnik i niebezpieczny, kilkakrotnie karany osobnik, wszedł przed kilku dniami wieczorem do kancelarji zdrojowej, w której urzędował naczelny dyrektor zdrojowiska dr. Roman Jarosz i tam grożąc, domagał się od niego złożenia większej sumy pieniężnej w postaci świadczeń zdrojowych, przyczem w obecności świadków wyrażał się, że gdy dr. Jarosz z nim sprawy tej nie załatwi. to „narobi mu coś takiego, że będzie ogólna sensacja w Truskawcu“.

Policja tutejsza ujęła służącą **Pelagję Krajewską,** która dopuściła się większej kradzieży na szkodę swej chlebodawczyni **Sary Roth ze Lwowa,** dzierżawczyni willi „Olimpia“. Krajewska skradzione pieniądze zużyła na zakupno różnych rzeczy, garderoby itd. tak dla siebie, jak i dla swego kochanka **Józefa Kornuty** z Truskawca. Policja odebrała zakupione przedmioty oraz pozostałą gotówkę, a Krajewską oddała do dyspozycji sądu grodzkiego w Drohobyczu.

Onegdaj wieczorem padł nagle, rażony atakiem sercowym, p. inż. Jan Penkalla z Poznania i skonał na miejscu. Wśród gapiów, którzy zgromadzili się na miejscu, gruchnęła niewiadomo skąd, wieść, że zmarłym jest radca S. ze Lwowa, coroczny wierny kuracjusz Truskawca. Mylną tę wersję zdementowało dopiero ukazanie się radcy S. w całej okazałości na deptaku, zdążającego ku zdrowiodajnej „Naftusi“. — Śp. Penkalla przebywał w Truskawcu sam. O zgonie zawiadomiono telegraficznie jego rodzinę. Zwłoki denata przewieziono do Poznania.

---

osładza mi te gorzkie chwile, które mam w domu.

Przyjaciel: Nie umiesz sobie wygodniej urządzić życia?

On: Może mi dasz jaką radę?

Przyjaciel: Poprostu pomów z nią szczerze o wszystkiem.

On: Nie, to jest zbyteczne. Co już odchodzisz?

Przyjaciel: Tak, odchodzę myśle że będzie lepiej, gdy zostaniecie w dwójkę. Może jednak potraficie się porozumieć.

Przyjaciel wychodzi. Ona wchodzi.

Ona: Poszedł?

On: Tak. Nie wiem, co on tutaj nagadał. Pewnie skarżyłaś się przed nim na mnie?

Ona: Ja? To pewnie ty skarżyłeś się na mnie...

On: Dosyć.. nie mówmy o tem więcej ani słowa..

Ona: Słusznie, usiądźmy do śniadania. Ale proszę cię bez żadnych scen, mam straszną migrenę.

On: Przecież ja nigdy nie daję powodu do scen...

Ona: A niby ja daję powody?

On: No, dosyć. Faktycznie przestańmy się kłócić.

Ona: Rzeczywiście, raz obejdźmy się bez kłótni.

Chwila milczenia.

On: A pozatem.. Co słychać nowego — moja mała?

Ona: Nic, kochanie...

Tłum. **F. M.**

cia. Bo we wszystkich żyjących w monotonji tutejszego **życia żyje jednakowa tęsknota do dalekich światów.** Jak czarodziejski przewodnik zjawia się film ze swoją tajemniczą, cudowną pochodnią, ukazuje im uśmiechnięty, pełen ponęt i uroków świat. Ze złotego rogu obfitości rozrzuca przed nimi hojnie wszystko, za czem tęsknili i o czem śnili w swoich marzeniach. Niby przedziwna księga obrazkowa, rozwijają się przed nimi sceny interesujące, barwne, wspaniałe, pozwalające im być uczestnikami błyskotliwej pełni życia, świadkami przeżyć ludzi z pod wszystkich szerokości geograficznych, widzieć ich radości i walki, ich miłość i boleść, ich szczęście i cierpienie.

Ale nie tylko księgą życia jest dla Islandczyka film. Zwłaszcza dla świata kobiecego posiada on jeszcze inną, bynajmniej nie mało znaczącą wartość. Jakkolwiek wydałoby się to może dziwne, jednak kobiety islandzkie nie mniej, jak ich siostrzyce ze stałego kontynentu, **hołdują elegancji i modzie.** I to nie tylko wyższe warstwy, należące do owych przysłowiowych 10 tysięcy, ale także i mieszczanki, robotnice, służące.

Po dłuższym pobycie na wyspie i poznaniu warunków jej życia, zagadka ta staje się łatwą do rozwiązania. Jak wiadomo, posiada Islandja **nibogatsze ławice ryb z całego świata.** Przy szczęśliwym połowie zarabiają wszyscy: przedsiębiorcy, kupcy, robotnicy i robotnice. Dla ilustracji warto zaznaczyć, że w głównym sezonie pracy zarabia **robotnica, zajęta przy soleniu śledzi do 100 zł. dziennie.**

Co zatem począć z pieniądzmi, gdy pomyślny rok zasypie wyspę złotym deszczem? Sposobność do wydawania pieniędzy jest tutaj bardziej ograniczona, niż na kontynencie. A zatem **niemała część zarobionych pieniędzy idzie na eleganckie ubranie, bieliznę i inne artykuły luksusowe.**

Kobiety islandzkie są nie mniej od innych nieodrodnemi córami Ewy, nie mniej dziećmi swojego wieku. Moda jest dla nich bożyszczem, **piękne ubranie jednym z największych uroków życia.** Ale niestety brak w ich ojczyźnie paryskich rewji mód, brak manekinów, któreby były eleganckim wzorem, jak modną toaletę nosić należy.

Ten brak zastępuje im film. — Wszystkie wielkie europejskie rewje mody są tutaj z wielkiem powodzeniem reprodukowane, a liczne spektatorki pożerają wprost oczyma najnowsze kreacje mody, zapamiętują niemal każdy ruch manekina. Stanowi to potem **przedmiot rozmów towarzyskich, a niemniej zastosowanie praktyczne.** Dzięki tym rewjom, kobiety islandzkie umieją się ubrać równie modnie, jak Paryżanka lub Wiedenka i umieją nad podziw zręcznie poruszać się w modnych toaletach.

Czarodziejstwo dziesiątej Muzy zlewa na odległą wyspę więcej blasków i dobrodziejstw, aniżeli na jakikolwiek inny kraj świata.

L. M.

Półtora miljona Polaków w Rosji sow.

CO MÓWI STATYSTYKA SOWIECKA, A CO OBLICZENIA POLAKÓW. — LUDNOŚĆ POLSKA W SOWDEPJI MA CHARAKTER PRZEWAŻNIE „BURŻUJSKI".

Lwów, 26. lipca.

(e) Polaków na terytorjum Z. S. R. R. należałoby podzielić **na dwie grupy:** tych, którzy mieszkają na terytorjum, zamkniętem dzisiejszą granicą polsko-sowjecką i granicą polsko-rosyjską z roku 1772, oraz na pozostałych, rozrzuconych na olbrzymiem terytorjum, równem niemal 1/6 stałego kontynentu na kuli ziemskiej.

Wprawdzie żywioł polski pierwszej z tych grup, nie może być uważany **za żywioł tubylczy** w ściślem znaczeniu tego słowa, niemniej jednak Polacy ci, którzy się tam osiedlili za czasów Rzplitej, przez długi szereg pokoleń uważali się za **ludzi „tutejszych".**

Z pewnem przybliżeniem przyjąćby można z pośród liczb, jakie podaje ostatni spis ludności Z. S. R. R. z grudnia r. 1926, iż grupą pierwszą stanowią Polacy, **osiedli na terytorjum obecnej sowjeckiej**

Ukrainy i Białorusi,

gdy do grupy drugiej, żywiołu napływowego już z czasów porozbiorowych, zaliczylibyśmy Polaków, zamieszkałych w rosyjskiej republice federacyjnej i na terytorjum republik kaukaskich i zakaspijskich.

Spis z roku 1926 podaje dla Ukrainy sowjeckiej **476.462 Polaków,** co równałoby się 1,6 proc. ogółu ludności, **dla Białorusi sowieckiej zaś — 97.500** (2 proc.). W grupie drugiej mieściłoby się 197.000 Polaków, wykazanych w spisie, oraz 10.600 Polaków na terytorjum drobnych republik. Razem cyfry te dałyby nam

782.300 Polaków,

co czyniłoby zaledwie 0,5 proc. ogółu ludności Z. S. R. R.

Cyfr tych, wyjętych z urzędowych statystyk sowjeckich,

nie możemy uznać

za ścisłe, ani prawdziwe. Za podstawę brano nie język ojczysty, lecz przynależność do danego narodu. Pojęcie „języka ojczystego" rozumiane jest w Sowjetach nieco inaczej niż u nas; językiem ojczystym jest nie język przodków lub narodu, do którego się dany osobnik zalicza, lecz język **najlepiej danemu osobnikowi znany** bez względu na to, kiedy go sobie przyswoił. Rozgraniczenie pojęcia „narodowości" od pojęcia „języka ojczystego" zagmatwało dane statystyczne, stwierdzające, że **Polacy w 53,6 proc. podali język rosyjski jako ojczysty, gdy Ukraińcy np. jedynie w 11,6 proc.**

Danym urzędowym, o ile dotyczą Polaków, **nie wierzą nawet polscy komuniści,** funkcjonarjusze rządu sowjeckiego; mniej śmieli z pośród nich są zdania, że **Polaków na całem terytorjum Z. S. R. R. jest obecnie**

około 1,200.000;

śmielsi twierdzą, jakoby ich miało być **około 2,000.000.** Sądzić należy, że najbliższą prawdy będzie **podwojona liczba spisu oficjalnego, a więc**

mniej więcej 1,564.600.

Polacy zasadniczo stanowią ludność wiejską, na którą przypada 80,3 proc. Polaków, gdy pozostałe 19,7 pr. zaledwie przypada na mieszkańców miast. Miejska ludność polska dzieli się na robotników (39,5 proc.), pracowników wolnych zawodów (23 pr.), służących (21,1 proc), gospodarzy domowych (12,5 proc.), oraz rzemieślników i rękodzielników (4,2 proc.), parobków (2,2 proc.), a wreszcie „innych" (3,9 proc.).

Ze statystyk powyższych wynika, że ludność polska w Sowjetach należy raczej

do warstw zamożniejszych,

a więc czynnikom oficjalnym miłą być nie może. Gdy się zważy pozatem, że cechuje ją **wysoka religijność, przywiązanie do języka ojczystego, wreszcie duża odporność na agitację komunistyczną,** zrozumiemy łatwo, że nie mogła sobie ona zaskarbić sympatji czynników rządzących.

Wśród pism i książek.

Lwów, 26. lipca.

„Sztuki Piękne". Numer 7. (5-go Rocznika) za lipiec 1929 roku pod redakcją prof. Wład. Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Gustaw Courbet — Marcin Samlicki; 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 26 reprodukcyj w tekście, oraz 1 rotograwjura z obrazu: Gustawa Courbeta „Pejzaż zimowy z jeleniami". Cena pojedynczego numeru zł. 6. Prenumerata kwartalna z przesyłką zł. 17. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Sztuk Pięknych", Kraków, Wolska 19.

Piekielna zemsta lichwiarza.

ZŁOTY MŁODZIENIEC SKOMPROMITOWANY W WYTWORNEJ KAWIARNI.

Warszawa, w lipcu.

(e) Onegdaj gdy werandę kawiarni Europejskiej w Warszawie zapełniał tłum publiczności, spragnionej ochłody, na chodniku, tuż przed werandą zjawił się wysoki, chudy, stary żyd w chałacie i niebieskich okularach.

Najwidoczniej kogoś wypatrywał na werandzie, potem zbliżył się do balustrady werandy i zawołał:

— Proszę pana, proszę pana, co jest z tym żyrantem?

Każdy poczuł na siebie zwrócone oczy. Nikt jednak nie drgnął z obawy, aby go nie posądzono.

— No niech pan nie udaje. Pan mnie nie poznał!?... Pieniądze to pan wziął. Żyranta miał pan dać zaraz. Tutaj w „restawran".

Sytuacja wytwarzała się śmieszna i żenująca. Panowie jęli wzajem z niedowierzaniem przyglądać się sobie.

— Ja nie mogę tam wejść. Szwajcar nie puszcza... Proszę pana odezwij się pan!...

Nastąpiła denerwująca cisza.

— Czy to ja? — po chwili, nie wytrzymał jeden z panów.

— Nie.

— A może ja? — powiada inny.

— Nie. Ooo... To ten pan, co teraz płaci. On się podnosi z krzesła. Proszę pana... proszę pana...

Od stolika istotnie podniósł się **wytworny młodzieniec,** odprowadzony wzrokiem setki oczu aż do drzwi.

Napastującym okazał się **stary lichwiarz,** operujący wśród tak zw. „złotej" młodzieży. Wobec zarwania go przez kilku klientów, zastosował iście piekielnie pomyślany terror. Niewypłacalnym swym dłużnikom, gdy już wszystkie polubowne środki zawiodą, urządza **opisaną właśnie scenę w miejscu publicznem.**

Początkowo daje trzydniowe ultimatum, a potem szuka gościa po kawiarniach i robi mu kompromitującą scenę. Szatańska zemsta.

Elegant, harcujący na ośle

ZDEMASKOWANY JAKO SŁYNNY KAT MACIEJEWSKI.

Warszawa, w lipcu.

(e) Do restauracji p. Wróbla w Radzyminie podjechała z kawalerska fantazją warszawska dorożka, z której wysiadł elegancki jegomość w towarzystwie równie eleganckiej damy i rozpoczęła się wesoła uczta. Gdy towarzystwo nasyciło pierwszy głód, dżentelmen zauważył przez okno stojącego sobie spokojnie kłapoucha.

— Dawać osła! — krzyknął — i nie oglądając się na protesty damy, wypadł z restauracji, wskoczył na czworonoga i rozpoczął **oklep harce po rynku.**

Widok eleganckiego pana, kłusującego na ośle dookoła rynku zwabił tłum ludzi i... naturalnie policję. Wesołego jeźdźca poproszono o wylegitymowanie się.

— Co takiego- Mnie nie wolno jeździć na ośle? — Czy pan wie kto jestem? **Jestem pierwszym katem w Polsce i nazywam się Maciejewski!**

Zdumiał się mocno pan przodownik, lecz niemniej stanowczo poprosił o wytrzeźwienie w komisarjacie, czemu, rad nie rad, musiał p. Maciejewski zadośćuczynić. Właściciel restauracji czeka na zapłacenie rachunku.

Hiszpanja a problem amerykański.

ARCHIWUM INDJI. — DLACZEGO WYBRANO SEWILLĘ. — WSPÓŁCZESNE ODRODZENIE HISZPANJI. — OPOWIEŚĆ MAJORA FRANCO.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej“)

Madryt, w lipcu.

W wystawie ibero-amerykańskiej w Sewilli, otwartej uroczyście w maju r. b., należy widzieć **przejaw dumy rasy,** nawiązanie do świetnych tradycyj historycznych, a przedewszystkiem **obietnicę na przyszłość.** Sewilla nie została wybrana przypadkowo na siedzibę tej charakterystycznej wystawy. Jest to miasto, które posiada słynne **„archiwum Indji“**, dokument wysiłku kolonizacyjnego Hiszpanji. Z Sewilli wyruszyły pierwsze ekspedycje zamorskie i tutaj też powróciły na Guadalquivir floty, aby złożyć bezcenne skarby w „Złotej wieży“. Sto czterdzieści miljonów ludzi, mówiących językiem hiszpańskim, jest tu skatalogowanych według państw, powiązanych jedną wspólną ideą. Jedną z cech współczesnego odrodzenia hiszpańskiego jest ten powrót do idei imperjum zaoceanicznego, do wspomnienia wspólnej matki-ojczyzny. Nikt już dzisiaj w Hiszpanji nie rozpaczą nad utratą amerykańskich kolonij, nikt nie dyskutuje nad autonomją tych państw, czy ich niepodległością, zdobytą w ciągu 19-go wieku, rozpatruje się natomiast powszechnie **wspólny początek języka, rasy, cywilizacji i kultury.** Wszystkie te związki między Hiszpanją a państwami Ameryki łacińskiej zerwane nie zostały, a jedność rasy hiszpańskiej i łatyno-amerykańskiej stała się nawet fundamentem ciekawej i śmiałej teorji politycznej o powołaniu i przeznaczeniu narodu hiszpańskiego do odegrania wybitnej i dominującej roli w przyszłym układzie europejskich stosunków.

Ta idea wielkości Hiszpanji i postępu amerykańskiego, sprzęgła się wystawie w Sewilli w jedną organiczną całość. Hiszpanja dumna ze swej wspaniałej przeszłości uznaje aktywne życie współczesnych społeczeństw amerykańskich, chcąc dać dzisiaj pobudkę do rozwoju narodów i państw. Przez cztery wieki ogołacała się ze swych najbardziej twórczych energij, aby skolonizować ziemie za Oceanem. Hiszpanie zaludnili olbrzymie pustynie, zmieniając zarazem w pustynię swój własny kraj.

Nie bez przyczyny mówi się zatem że **odkrycie Ameryki było genezą hiszpańskiej dekadencji.** Z świadomości swojej ofiary wyprowadziła Hiszpanje wniosek, że mają moralne prawo do narodów południowych, zwłaszcza wobec groźby anglosaskiej ekspansji. Ruch ten, ograniczony narazie do kultury, historji i sztuki, zawiera w sobie bezwątpienia ziarna i elementy ekonomiczno-politycznego rozwoju między Hiszpanją a republikami łacińskiemi. Jest on także charakterystyczną cechą Hiszpanji współczesnej, pragnącej zapoczątkowania nowej, bardziej aktywnej polityki europejskiej.

Oba te fakty interesują przedewszystkiem Włochy. Na ziemiach Ameryki łacińskiej pracowały niezliczone generacje włoskie, w braterstwie kollaboracji z Hiszpanami, przyczyniając się do rozkwitu i pomyślności tego kontynentu. Włochy i Hiszpanja wobec problemu amerykańskiego nie mają żadnych politycznych przeciwieństw.

Tragiczne dzieje Numancji.

Dnia 21. ubiegłego miesiąca major hiszpański **Mello Franco,** wystartował w towarzystwie pilotów Gallerza i Ruizalda do nowego lotu przez ocean, z tym zamiarem aby lądując na Azorach, dolecieć do Nowego Jorku. Lot jednak nie udał się i **aeroplan** spadł do morza. — Dzięki jedynie temu, że był to **hydroplan,** lotnicy mogli się przez kilka dni utrzymać na pełnem morzu. Uratował ich w końcu angielski okręt „Eagle“.

Tragiczna opowieść majora Franco brzmi dziś dla nas jeszcze tragiczniej, z powodu śmierci mjr. Idzikowskiego:

„Piętrzyły się dokoła nas fale oceanu, groził nam brak słodkiej wody, niemniej jednak zaczęliśmy się urządzać na samolocie na czas dłuższy. Zrobiliśmy trzy kabinki sypialne, sporządziliśmy hamaki z pociętych plandek, a z części pokrywy motoru zrobiliśmy rodzaj kotwicy. Poczęliśmy majstrować koło aparatu radjowego i już po południu mogliśmy nadawać depesze, ale zasięg był bardzo słaby. Deszcz lał bezustannie. Wiatr unosił nas coraz dalej na południe, wskutek czego odsuwaliśmy się od linji uczęszczanej przez okręty. Choć z całą dokładnością chwytaliśmy rozmowy okrętów pasażerskich i komunikaty handlowe, próżno jednak oczekiwaliśmy odpowiedzi

Dnia 26. znów spadł deszcz i uszkodził nam instalację radjową. Po deszczu ocean uspokoił się. Próbowaliśmy łapać ryby, jednak bezskutecznie. Wieczorem pogoda znów się zmieniła. Wiatr porwał hydroplan, zerwawszy prowizoryczną kotwicę. Fale zalewały „Numancję“ i unosiły nas ku wyspie św. Marji. Z iście muzułmańską rezygnacją, **oczekiwaliśmy śmierci,** zdawszy się na łaskę losu. Biedny mechanik, Madariago rozchorował się ze zmęczenia. Radjo nasze czynne było bez przerwy, ale nikt nam nie odpowiadał. Zrozpaczeni położyliśmy się spać, gdy nagle czuwający Gallerza zawołał: **Okręt na horyzoncie!** Poczęliśmy jak szaleni nadawać sygnały świetlne. Czerwone i białe światełka rozpalały się i gasły nad nami. Niektóre rakiety przemokły, ale część ich nadawała się jeszcze do użytku. W tejże chwili właśnie aparat radjowy przestał działać.

O świcie okręt zaczął się zbliżać do nas i wkrótce ujrzelimy angielską chorągiew na maszcie.

Po pewnym czasie motorówka holowała biedną „Numancję“ do okrętu. Byliśmy ocaleni!“ **A. R.**

Nie lekki żywot mieli przed 125 laty
dyrektorowie teatrów w Polsce.

DYREKTOR WILEŃSKI WYSYKAŁ PUBLICZNOŚĆ. — „GASPADA PATISZE!“ — STUDENCKIE LASKI CZYHAŁY NA DYREKTORSKĄ SKÓRĘ. — UROCZYSTA EKSPJACJA ZE SCENY.

Lwów, 26 lipca.

(e) Imci pan Każyński wybitny aktor, objął w roku 1805 dyrekcję teatru wileńskiego. Zaraz w pierwszym roku rządów spotkała go

niemiła przygoda.

Było to podczas przedstawienia dramatu Kotzebuego p. t. **„Nienawiść ludzi i żal“.** Publiczność wileńska dosyć niesfornie zachowywała się, tak, że pan dyrektor, grający jedną z głównych ról, **umilkł, a potem zaczął sykać.** (Podobną nauczkę dał publiczności przed kilku laty ś. p. Kamiński, grając w nieistniejącym już teatrze przy ul. Karowej w „Kłopotach genjusza“. Spóźniająca się publiczność przeszkadzała artyście, który przerwał kwestję, a po chwili rozpoczął scenę od początku).

Otóż, gdy pan Każyński zaczął sykać, siedzący w pierwszym rzędzie **gubernator zawołał:**

„Gaspada, patisze!“

a wiele osób, między innymi ks. **Dominik Radziwill,** opuściło widownię.

Po skończonem widowisku wywoływano Każyńskiego, chcąc go wygwizdać, a może nawet i pobić. Ale dyrektor zwiał gdzie pieprz rośnie i schronił się w odległości kilku kilometrów za miastem.

Nazajutrz miano grać, ciesząca się wówczas wielkiem powodzeniem **„Taczkę occiarza“** w której miał wystąpić Kazyński. Dyrektor spodziewając się jednak awantury, uprosił aktora Skibińskiego, by wyuczył się roli i zastąpił go.

Publiczności zgromadziło się wiele,

chcąc wybić dyrektora,

właśnie zato, że go wziął w obronę gubernator tłumaczący że nie należy wszczynać awantur **w dzień imienin cesarza.**

Rozczarowanie publiczności było wielkie, gdy na scenie, zamiast Każyńskiego, ujrzała innego artystę, którego manifestacyjnie oklaskiwała.

Po przedstawieniu kilkudziesięciu młodzieńców, **uzbrojonych w rózgi i gwizdawki** zaczęło wołać, by ukazał się Każyński. Wówczas wyszedł na scenę jeden z artystów i oświadczył, że aktorzy nie wiedzą, gdzie się ich dyrektor od wczoraj znajduje. Młodzież poprzestała więc

na kociej muzyce

i, opuszczając teatr, wołała: **To dopiero wstęp do batogów, które go nie miną“.**

Przez kilka dni ukrywał się Każyński, aż wreszcie żona marszałka gubernjalnego **Wołodkowiczowa** przyrzekła interwencję. Posłała więc po owych młodzieńców, których Każyński, ze łzami w oczach przepraszał. Na nic się to nie zdało:

„Obraziłeś nas publicznie i przeprosić musisz publicznie ze sceny“.

Następnego dnia Każyński wystąpił w operze „Żony przemienione“ i tutaj **dał obrażonym pełną satysfakcję.**

Zamiast zaśpiewać ustęp arji:

Oj, gdyby dziewczęta chciały
być szczeremi,
Co za rozkosz święta byłaby
nam z niemi

Karzyński zaśpiewał:

Ach gdybym ja wiedział, czem
się wam przysłużyć,
Starałbym się do tego wszystkich mych sił użyć.

Na widowni rozległy się **burzliwe oklaski.** Zaproszono dyrektora i aktorów do bufetu, odkorkowano

butelki z szampanem

i zawarto z Każyńskim przyjaźń.

Tak skończyła się owa wojenka między publicznością a dyrektorem teatru.

Jak z tego epizodu widać, ówcześni dyrektorowie mieli o wiele cięższe życie, niż dzisieisi...

Rodzina śp. majora Idzikowskiego.

Lwów, 26 lipca.

Zmarły tragicznie major Ludwik Idzikowski braci nie posiadał. Ojciec śp. maj. Ludwika, nieżyjący już dziś p. Wincenty Idzikowski miał brata, nieżyjącego już również Jana Idzikowskiego, który pozostawił dwóch synów: **Wacława i Zdzisława,** odbywającego obecnie służbę wojskową w wojsku polskiem. Są to **jedyni bracia stryjeczni** zmarłego majora Idzikowskieg

Ile kosztowała ekspedycja gen. Nobilego?

Rzym, w lipcu.

W czasie dyskusji nad budżetem włoskiej marynarki i lotnictwa poruszona została w parlamencie sprawa kosztów niefortunnej wyprawy gen. Nobilego do bieguna północnego. Koszty te doszły wraz z ekspedycją ratunkową, oraz z odszkodowaniem, jakie wypłacić musiał rząd włoski **do ogólnej sumy 13 miljonów lirów.** Suma ta została częściowo pokryta przez zarząd miasta Medjolanu — który patronował nad wyprawą Nobilego.

Zawody, które zawiodły.

CZEM BYŁY NIEGDYŚ GWIAZDY FILMOWE. — WIĘKSZOŚĆ UPRAWIAŁA BARDZO RÓŻNE I PROZAICZNE ZAWODY.

Lwów, 26. lipca.

Istnieje cały szereg rodzin, z których od szeregu generacyj **rekrutują się aktorzy teatralni.** Kino jednak jest sztuką jeszcze zbyt młodą, aby posiadać podobne tradycje. Coprawda wielu z pośród artystów filmowych rekrutuje się ze sceny i nie uprawiało przedtem żadnych innych zawodów, pomimo to jednak większość przed rozpoczęciem karjery artystycznej **uprawiała bardzo różne i prozaiczne zawody.**

Adolphe Menjou był inżynierem, zanim zaciągnął się do szeregu braci filmowej. — Rudowłosa gwiazda Paramountu, Clara Bow, pracowała po ukończeniu szkoły, jako sekretarka lekarza, aż do chwili, gdy wygrana konkursu piękności przyniosła jej engagement i sławę. Gl. Brook pracował w redakcji jednego z londyńskich dzienników i odznaczał się wyjątkową umiejętnością w stylizowaniu drobnych skeczy, pozatem czekała go sława skrzypka-wirtuoza. W ostateczności jednak został artystą teatralnym i wreszcie filmowym. Przeszłość **Neila Hamiltona acz krótka jest jednak bardzo bogata.** Pracował on w fabryce broni i śrub, był subjektem w składzie żelaza, agentem giełdowym, agentem ogłoszeniowym, kupcem w branży cygarniczej i wreszcie urzędnikiem w fabryce automobili Forda w Detroit. — Piękna Evelyn Brent zdała niegdyś egzamin na nauczycielkę i uczyła małe dziewczynki trudnego ABC. Było to trudniejsze dla nauczycielki, niż dla uczenic. Gary Cooper przybył do Hollywood jako rysownik ogłoszeń. Również i Mary Brian była początkowo malarką. — Znaną jest rzeczą, że bohater „Ludzi Podziemi", George Bancroft, pragnął być admirałem, ukończył jednak swą karjerę w marynarce, jako zwykły marynarz. Richard Arlen, pilot angielskiej floty napowietrznej, dostał się na film drogą okrężną. Poprzednie etapy jego karjery, to: trener sportowy, sprawozdawca sportowy jednego z dzienników londyńskich, poszukiwacz nafty w Texasie i wreszcie szofer.

Charles Rogers przygotowywał się do karjery dziennikarza, studjował na uniwersytecie w Kansas i zarabiał na życie podczas wakacyj, jako grajek w zespole jazzbandowym. Zwykłymi urzędnikami byli Richard Dix, Fredric March i William Powell. Esther Ralston należała, jako dziecko, do zespołu akrobatycznego, następnie zaś, jako młoda dziewczyna pracowała jako pakierka w jednym z wielkich domów towarowych w Los Angeles. James Hall od młodego zaprawiał się do karjery artystycznej, już jako mały chłopiec bowiem... **sprzedawał programy w teatrze.** Mając lat trzynaście uciekł z domu i wówczas rozpoczął swą karjerę aktora. Po raz pierwszy występował jako żebrak

„Girlsami" były: Ruth Chatterton, Doris Hill i Nancy Carroll. Maurice Chevallier zaś próbował bez skutku zostać cieślą, malarzem, fabrykantem lalek i handlarzem dziełami sztuki aż do chwili, gdy wstąpił na scenę, zdobywając za jednym zamachem serca całego Paryża. Chevallier był do niedawna gwiazdą paryskiego „Casino de Paris", ostatnio zaś zaangażowany został do Paramount do nagrania szeregu filmów dźwiękowych.

Śmierć męża na grobie żony.

NOWOCZEŚNI ROMEO I JULJA. — KRÓTKOTRWAŁE SZCZĘŚCIE ZAKOŃCZYŁO SIĘ KATASTROFĄ. — POSZEDŁ ZA SWOJĄ UKOCHANĄ W ZAŚWIATY.

(Do ryciny na str. 1).

Berlin, w lipcu.

(jp) Ludzie współcześni bywają odsądzani od zdolności do głębokich uczuć i pomawiani o bezwzględny egoizm i brak serca. A jednak zdarzają się niejednokrotnie wypadki, zadające kłam temu twierdzeniu. Do podobnych przykładów, iż miłość głęboka i prawdziwa nie wygasła i w naszych czasach należy także zaliczyć tragiczny wypadek, którego widownią było małe miasteczko **Eldenfeld w południowych Niemczech.**

Przed kilku miesiącami miasteczko to święciło uroczystość ślubu młodej pary, cieszącej się w mieście ogólną sympatją. Młodzi małżonkowie należący do poważnych rodzin w mieście **pobrali się z prawdziwej miłości, która łączyła ich jeszcze od dzieciństwa.** Początkowo rodzice narzeczonego sprzeciwiali się temu związkowi z uwagi na **nierówny stan majątkowy obu rodzin.** Maks Hahn bowiem był dziedzicem wielkiego Zakładu przemysłowego, rodzice jego wybranej natomiast żyli w skromnych warunkach. Lecz **gorąca miłość syna przezwyciężyła opór rodziców** i kochająca się para mogło na koniec osiągnąć cel swoich snów.

Niestety niedługo było sądzone młodej parze korzystać z jasnych promieni szczęścia. Już w dwa miesiące po ślubie **młoda małżonka padła ofiarą katastrofy kolejowej, w powrocie z krótkiej wycieczki do Berlina.**

Nieszczęśliwy małżonek, ujrzawszy między ofiarami katastrofy trupa swojej żony popadł w rozpacz bez granic, tak, że objawiał oznaki **zaburzenia umysłowego.** Wobec tego rodzice oddali go **do senatorjum dla umysłowo chorych w nadziei,** że umiejętna pielęgnacja lekarska zdoła przyprowadzić ich syna do równowagi.

Istotnie młody człowiek po niejakim czasie zaczął okazywać spokój i zdawał się zupełnie normalny tak, że wreszcie lekarze orzekli, iż może **powrócić do domu.**

Wkrótce jednak straszny epilog tego dramatu życiowego dowiódł, że uspokojenie młodego człowieka było pozorne a w gruncie rzeczy chodziło mu jedynie o **uwolnienie się od nadzoru,** aby spełnić czyn, którego zamiar widocznie kiełkował już w jego umyśle **od chwili utraty ukochanej małżonki.**

Oto powróciwszy do rodzinnego miasta nieszczęśliwy człowiek udał się na grób swojej żony i tu **celnym wystrzałem z rewolweru położył kres swemu życiu,** które bez kobiety tak gorąco przez niego ukochanej nie przedstawiało dla niego już żadnej wartości.

Krzywdzące postanowienia

NOWEJ USTAWY EMERYTALNEJ DLA PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH.

Lwów, 27. lipca.

Centralny Związek emerytów, wdów i sierót we Lwowie, ul. Ochronek 1., prosi o podanie do publicznej wiadomości:

Dnia 4. lipca br. uchwaliła Rada ministrów **nową ustawę emerytalną** dla pracowników kolejowych. W ustawie tej zyskali emeryci, wdowy i sieroty byłych państw zaborczych, gdyż **zrównano ich prawa emerytalne z prawami emerytów kolejowych polskich.**

Natomiast dla ogółu emerytów kolejowych są niektóre postanowienia tej ustawy wielce krzywdzące.

I tak: 1) Dotychczasowa ustawa emerytalna (art. 6.) zabezpiecza wyraźnie emerytom, wdowom i sierotom prawo do poprawy zaopatrzenia w miarę poprawy uposażeń czynnych pracowników i do nabytych raz już w służbie grup i szczebli.

Artykuł 54. nowego rozporządzenia **przekreśla te prawa** i usiłuje ustabilizować zaopatrzenie na ich obecnym poziomie, degradując dotychczasowych kolejowych emerytów, wdowy i sieroty do szczebla a, i nawet do niższych grup płacy, o ile zajmowane ongiś przez nich stanowiska służbowe są obecnie niżej unormowane, przyczem podstawę do wymiaru zaopatrzenia ma stanowić uposażenie pracowników samotnych. Wynikające zaś z tej przyczyny straty wyrównywane być mają tak zwanymi **dodatkami wyrównawczymi, do których atoli wdowy i sieroty tracą prawo.**

2) Artykuł 56. rozporządzenia usiłuje też ograniczyć prawo do pełnego wynagrodzenia za pracę emerytów w przedsiębiorstwach państwowych i samorządowych, sprzecznie z brzmieniem dopiero niedawno wydanej noweli emer.

3) Artykuł 60. rozporządzenia stwierdza, że dopiero z chwilą wejścia w życie nowego rozporządzenia, traci moc obowiązującą ustawa co do uposażenia pracowników kolejowych w razie nieszczęśliwych wypadków, przyczem artykuł 43. ustęp 2, przyznaje odszkodowanie obliczane na innych zasadach i to 60 proc.

Rodzice - czy hjeny.

SYN JEDYNAK, ZAMKNIĘTY PRZEZ 10 LAT W STAJNI I POZBAWIONY WSZELKIEJ POMOCY.

Zagrzeb, w lipcu.

(jp) Na przedmieściu miasta Subotika, w pobliżu Zagrzebia, odkryły organa policyjne dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności **mrożącą krew w żyłach zbrodnię popełnianą systematycznie przez wyrodnych rodziców na synie jedynaku.**

Syn ten wrócił po skończonej wojnie ostatkami sił do zagrody rodzicielskiej, spodziewając się znaleść w niej opiekę i pomoc w swojem **ciężkiem kalectwie.** Mianowicie młody Ilko nabawił się podczas kampanji wojennej ciężkiego odmrożenia nóg, wskutek czego dolne kończyny pokryły się całe **bolesnemi ranan** Ilko miał nadzieję, że przy pomocy lekarskiej cierpienie jego zostanie wyleczone. Niestety spotkał go straszliwy zawód. Skąpi wieśniacy nie mieli wcale zamiaru **łożyć ze swoich funduszów na leczenie syna.** Zrobili zatem podanie do władz, aby przyjęły na siebie ten ciężar. Po odmownej odpowiedzi wpadli w **wściekłość, którą wywarli na nieszczęśliwym inwalidzie, pobiwszy go ciężko.**

Następnie zupełnie pozbawionego sił i niemal nieprzytomnego, przenieśli do stodoły położonej na uboczu tak, że nie przedostawały się z niej na zewnątrz jęki i skargi nieszczęśliwego.

Ponieważ nadto folwark zwyrodniałych rodziców leżał w oddaleniu od innych siedzib, z którymi nie otrzymywano zresztą żadnego kontaktu, przeto **cierpienia nieszczęśliwego człowieka, któremu rodzice do starczali raz na dzień skąpego pokarmu, nie doszły do niczyjej wiadomości.** Okaleczały zaś biedak, nie mając zupełnie władzy w nogach, nie mógł się wydostać ze swego więzienia i był wystawiony przez długi szereg lat na okrutne i bezlitośne traktowanie ze strony tych, od których miał prawo spodziewać się współczucia dla swojej niedoli.

Po odkryciu bestjalskiego faktu władze zajęły się przeniesieniem nieszczęśliwego kaleki do szpitala, rodzice zaś zostali aresztowani.

Polski „Baedeker".

Warszawa 25. lipca.

Min. robót publ. przygotowuje **przewodnik turystyczny po Polsce** w językach obcych i zamówiło w tym celu **plany 7 miast największych. w tem Lwowa.** Nowy przewodnik na wzór Baedekera zawierać będzie spis znajdujących się we Lwowie, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Łodzi i Zakopanem, muzeów, kościołów, teatrów, pięknych gmachów, hoteli etc.

Rozmaitości z krainy dolara.

AUTOŻEBRACY. — CYGANI BENZYNOWI. — ŚLEPE DOMY. — POWIETRZE NA ZAMÓWIENIE. — EPIDEMJĄ ZWARJOWANYCH KONKURSÓ ZWARJOWANYCH KONKURSÓW.

N. Jork, w lipcu.

Z nastaniem cieplejszej pory roku rozpoczyna się w Ameryce **istna wędrówka narodów,** którą nazwać by można **„ruchem cyganów benzynowych".** Z 29 miljonów aut. kursujących na całym świecie, 24 miljony przypada na Stany Zjednoczone, z których, jak wykazuje statystyka — 13 miljonów odbywa dalsze podróże.

Posługują się niemi nie tylko ludzie bogaci, których stać na wspaniałe podróżne maszyny, ale i **zupełni biedacy,** którzy wędrując od miasta do miasta na swym za psi pieniądz wykombinowanym ze szmelcu Fordziaku, utrzymują się z publicznej jałmużny.

Żebrak taki udaje bezrobotnego rzemieślnika, jadącego na posadę, któremu w drodze zabrakło pieniędzy na dalszą podróż. Często ma on za towarzyszkę kobietę z małem dzieckiem dla łatwiejszego zmiękczenia serc litościwych.

W ten sposób podróżując od miasta do miasta wycygania z „litościwych" trochę grosza, który pozwala mu **nakarmić siebie i swego benzynowego rumaka.**

Liczba tych autożebraków wzrosła w ostatnich czasach tak dalece, że stała się jednem z poważniejszych zagadnień socjalnych i niektóre z miast rozpoczęły już energiczną walkę z tą istną benzynową plagą wędrownego żebractwa.

Podług zdania znanego amerykańskiego architekta Gulliwan Johnsa, domy przyszłości **będą budowane bez okien,** które urbanista ten uważa za przeżytek.

Twierdzi on, że okno w przyszłym drapaczu chmur, który osiągnąć ma niezadługo 600 m wysokości, nie tylko przestało być oddawna źródłem świeżego powietrza, lecz przeciwnie stało się otworem, przez które napływa do mieszkania **fetor gazów automobilowych i trujące wyziewy fabryk i zakładów przemysłowych.** Pozatem okna przepuszczają bezustanny zgiełk i hałas, co jest jednym z najpoważniejszych powodów masowego zdenerwowania. Nie przepuszczając światła, zabieranego im przez naprzeciwko stojący drapacz, są jednocześnie przyczyną ułatniania się ciepła, tak kosztownego podczas zimy.

Wobec tego Johns proponuje budowę **ślepych domów.** Lokale w nich oświetlane będą elektrycznością, niezbędna zaś dla organizmu ilość promieni ultrafioletowych dostarczana ma być przez specjalne lampy.

Powietrza dostarczą odpowiednie zbiorniki, przyczem podlegnie ono oczyszczeniu i dezynfekcji. Stosownie do życzenia będzie mogło być dostarczane powietrze o specjalnych składnikach, jak np. **górskie, morskie lub** nikach, jak np. górskie, morskie lub **przesycone aromatem sosny.**

Jako jeden z poważnych atutów takiego domu wymienia Johns taniość pobieranego czynszu, gdyż usunięcie okien wraz z ich szybami **obniży znacznie koszt budowy.**

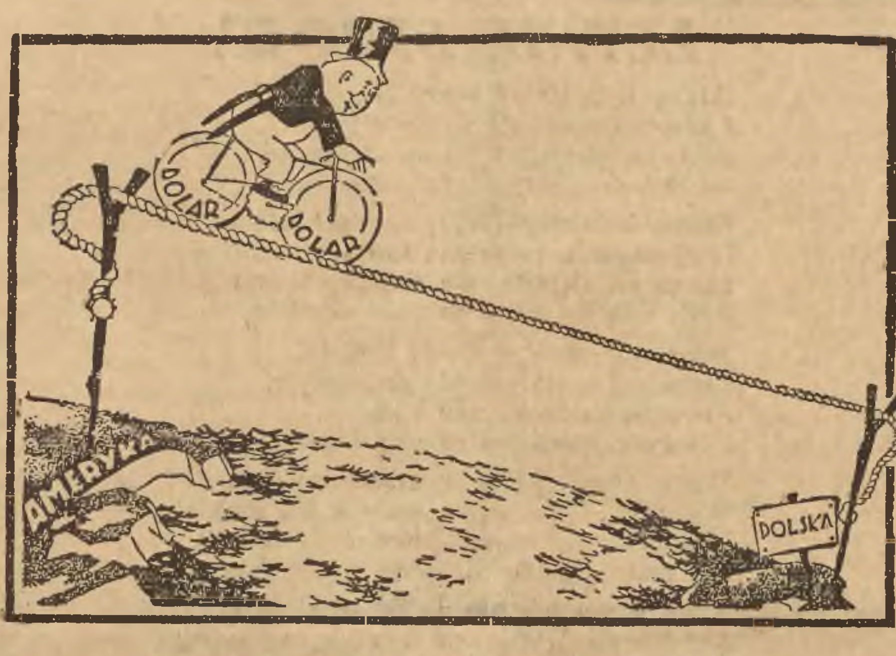
Istny szał **konkursów piękności** ogarnął Dolarykę. Na ten temat występuje „Dziennik Chicagowski" z piorunującym artykułem, z którego wyjątek podajemy poniżej:

„Niesamowite choróbsko konkursów piękności odzianych, półodzianych i zgoła nieodzianych ogarnęło świat cały. Ludzie dostali na tym punkcie **istnego kręćka** i przypomina to niedawną epidemję zwarjowanego odgadywania krzyżówek. Niewątpliwie przyjdzie koniec i dla orgij pięknościowych, ale tymczasem bzik jeszcze nie stępiał".

W zakończeniu tego charakterystycznego artykułu, zapytuje jego autor: **„Jaką korzyść ta kołowacizna przynosi społeczeństwu?"** — A doszedłszy do przekonania, że współzawodnictwo na tle wyłącznie pięknej buzi i kształtów jest szkodliwe, kończy swe wywody następującem oświadczeniem:

„Każda z owych piękności sądzi o sobie, że jest najpiękniejsza i w ten sposób pomnaża i bez tego już wielki legjon cudactw. Matki z córkami złorzeczą manażerom za ich prawdziwą lub urojoną niesprawiedliwość. Uczestniczki konkursu stają się **śmiesznie pyszne i zarozumiałe** i traktują inne dziewczęta zgóry. Istny szał konkursowy opanowuje kobiety i skłania je do niesłychanej rozrzutności na tualety, rozrzutności, rujnującej częstokroć ich rodziców.

FINANSIŚCI POLSCY ZABIEGAJĄ W AMERYCE O NOWĄ POŻYCZKĘ.



Czy się ten trudny popis ekwilibrystyczny uda?

Skąd się wziął grog?

Londyn, w lipcu.

(e) Ulubionym napojem marynarzy jest grog, idealny środek na wszelkie zaziębienia, boleści, przemęczenie, senność i t. d. Do szklanicy z gorącą wodą wrzuca się **cukier, cytrynę, i do lewa rumu lub araku** w ilości zależnej od wytrzymałości pacjenta: od kilku łyżeczki do pół butelki.

Ale mało kto wie skąd się wzięła nazwa grog. Otóż nie oznacza to, jak niektórzy mylnie sądzą, rodzaju rumu czy araku. Nazwa powstała od przezwiska. W r. 1740 angielski admirał **Vernon** wydał okólnik nakazujący wydawanie zziębniętym lub przemokłym marynarzom specjalnego napoj,, według następującej recepty: „Kwarta rumu zostaje zmieszana z trzydziestoma kwartami osłodzonej grzanej wody. Napój ten gasi pragnienie i wzmacnia majtków podczas usilnej pracy. Chroni też od szkorbutu i powstrzywu je jego skutki. Jest zalecony rozkazem z 1689 roku".

Sir Edward Vernon, nie bardzo lubiany przez majtków, otrzymał swego czasu przezwisko **„Grogram",** co znaczy „żagiel sztormowy". A że zalecił ów napój, więc od przezwiska admirała wzięła się i nazwa,którą z czasem skrócono na Grog.

Z życia prowincji.

Kronika drohobycka.

(Od naszego korespondenta.)

Drohobycz 24. lipca.

(Kr **Nieszczęśliwy wypadek śmierci w szybie naftowym.** Zajęty na kopalni „Kołłątaj" w Mraźnicy, robotnik Błażej Biliński, dnia 23. bm. wskutek własnej nieostrożności dostał się między przewody transmisyjne i poniósł śmierć na miejscu. Ofiarę tragicznej śmierci odstawiono do miejscowej kostnicy.

Utonięcie w czasie kąpieli. Ubiegłej niedzieli uczestnicy odbywającego się festynu w Kropiwniku nowym nad rzeką Stryj byli świadkami utonięcia 26-letniego Mieczysława Banbhcha z Schodnicy, który podczas kąpieli dostał się w wir, i natychmiast utonął. Zwłoki denata wydobyto dopiero w półtora godziny po tragicznym utonięciu. Wypadek powyższy wywarł niesamowite wrażenie na licznie zebranych letnikach.

Dno nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy nie zawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki Obrońcy Lwowa".

Uszkodzony tor kolejowy.

Lwów, 26. lipca.

(—) Donoszą nam z Borszczowa: Z powodu ulewnego deszczu został **nasyp toru kolejowego** na przestrzeni Wołkowce—Giermanówka na 22 kilometrze podmyty, wskutek czego obchodowy toru Jan Nolik, **wstrzymał zdążający z Borszczowic do Iwania Pustego pociąg osobowo-towarowy nr. 3752,** zapobiegając w ten sposób wykolejeniu. Zawiadomiona o uszkodzeniu toru sekcja utrzymania dróg kolei żelaznych w Czortkowie, wydelegowała natychmiast specjalnym parowozem na miejsce inż. Bębna, który zarządził naprawę toru. Po usunięciu przeszkód pociąg z Borszczowa odszedł już do Iwania Pustego.

Postrzelona przez kłusowników?

Lwów, 26. lipca.

(—) W lesie spółki Brody, w miejscowości Borwiane, pow. Brody, została postrzelona Marja Zbojczyk, w czasie gdy pasła krowy, w towarzystwie Anny Wolanjuk.

Zachodzi podejrzenie, że postrzelili ją kłusownicy, albowiem gajowj udowodnili swoje alibi. Dalsze dochodzenia w toku

Powiesił się zdenerwowany długami.

Lwów, 26 lipca.

(—) Miejscowość Świrz pow. Przemyślany była wczoraj widownią tragedji człowieka, który **na tle niemożności spłacenia długów popadł w silny rozstrój nerwowy.** Niejaki **Dmytro Szczerbaty,** 45-letni gospodarz popełnił samobójstwo przez powieszenie się w swej komorze.

Są jeszcze konie, co się boją auta.

Lwów, 26 lipca.

(—) Donoszą nam z Tarnopola. Wczoraj Andrzej Kaczek wraz z synem Tadeuszem przejeżdżał wozem zaprzążonym w parę koni ulicą Lwowską w Tarnopolu. Nagle najechało auto, skutek czego konie się spłoszyły **i przewróciły wóz.** Kaczek wraz z synem odnieśli szereg ciężkich kontuzyj na całem ciele. Obydwaj odstawieni zostali do szpitala w Tarnopolu.

Stan więziennictwa W POLSCE.

Warszawa, w lipcu.

(e) Podług sprawozdania min. sprawiedliwości, **ilość więzień w Polsce wynosi 333,** w tem więzień 1-ej klasy 33, 2-ej — 47, 3-cej — 32. Więzień przy sądach grodzkich t. zw. dawniej aresztów 221. Ogólna pojemność więzień wynosi **36.667 miejsc,** przy przeciętnem zapełnieniu około 27.000.

W r. 1928 liczba więźniów wykazywała znaczne zmniejszenie się, na skutek wykonania ustawy o amnestji. Ogólna liczba więźniów w tym roku wynosiła 29.796 na dzień 1. stycznia, na dzień 31. grudnia 25.045, w tem więźniów śledczych było 11.092, karnych 13.416.

W ogólnej liczbie więźniów było 816 nieletnich, w zakładach dla nieletnich 399, w więzieniach 417. Przebywający w więzieniach nieletni **oddzieleni są od dorosłych i nie stykają się z nimi.**

KRONIKA

26 LIPCA Piątek Anny

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:

Piątek, 26. lipca o godz. 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie". Występ Teatru Qui pro quo.

Sobota, 27. lipca o godz. 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie". Występ Teatru Qui pro quo.

Sobota, 27. lipca o godz 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie". Występ Teatru Qui pro quo.

Niedziela, 28. lipca o godz 8.15 „M. S. Z." czyli „Pamiętaj o mnie". Występ Teatru Qui pro quo.

*

Uroczystość w „Qui pro quo". Dziś w piątek dnia 26. bm przypadają imieniny gwiazdy „Qui pro quo" Hanki Ordonówny. Z racji tej uroczystości teatralnej solenizantka darzyć będzie publiczność naddatkami, „a la carte". Całe widowisko nosić będzie charakter specjalny, urozmaicony owacją koleżanek. Dziś również po przebytej chorobie po raz pierwszy wystąpi w tej kapitalnej rewji M. S. Z. ulubieniec publiczności Fryderyk Jarosy.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Co kocha kobietka?" (Marnotrawny bratanek).

CASINO z powodu rekonstrukcji zamknięte.

CHIMERA: „Awanturnica mimowoli".

COLOSSEUM: „Dzielnica emigrantów w New-Yorku".

FATAMORGANA: „Spadek Sami Weinstejna" i „Flirt z nieboszczykiem".

GRAŻYNA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne

KOPERNIK: „Tancerka Bogów".

LEW: „Cyrkowiec" i „Okręt grzechu".

LUNA: „Na żółtych wodach Jang-Tse-Kiangu", oraz „Chór rosyjski".

MARYSIENKA: „Tancerka Bogów".

OAZA: „Mężczyzna przed ślubem".

PAŁACE: „Piękna grzesznica".

PAN: „Uwiodłem ci żonę".

PASAŻ: „Macistes w klatce lwów" i Józefina Backier.

POLONJA: „Miłość".

PROMIEŃ: „Uśmiech losu".

UCIECHA z powodu rekonstrukcji zamknięta.

—o—

Z Tow. Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Salon Wiosenny w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich potrwa jeszcze tylko do niedzieli, tj. 28. bm. włącznie. Te kilka dni dają więc miłośnikom sztuki ostatnią sposobność do zapoznania się z jego interesującą treścią. Zwłaszcza wystawa pośmiertna Jacka Mierzejewskiego, artysty, który na kartach polskiej historji sztuki zawsze zajmować będzie odrębne miejsce, jako jeden z prekursorów dzisiejszej orjentacji artystycznej, panującej w naszym kraju, powinna być obejrzana przez każdego, komu sprawy sztuki nie są obojętne, tembardziej, że dzieła na niej zebrane nie prędko niewątpliwie będą mogły być znów udostępnione szerszym kręgom publiczności Salon otwarty jest codziennie od godz. 10 do 18 popoł. Po odbiór zakupionych obrazów należy się zgłaszać w Sekretarjacie w Pałacu Sztuki od 31. bm., następnie w lokalu Tow. przy ul. Dzieduszyckich 1. 1.

Zaszczytne odznaczenie polskiego uczonego. Świetny znawca klasycznej Hellady prof. dr. Tadeusz Zieliński został obdarzony przez uniwersytet w Brnie morawskiem godnością honorowego doktora filozofji.

Odznaka dla zespołów śpiewaczych Rada Naczelna Zjedn. Polskich Zw. śpiewaczych i muz. powzięła uchwałę w sprawie wprowadzenia odznaki honorowej dla zasłużonych zespołów śpiewaczych oraz osób które przyczyniły się do podniesienia organizacyjnego i fachowego zespołów śpiewaczych.

Cyfry ilustrujące działalność Kasy Chorych m. Lwowa w miesiącu czerwcu 1929 r.: Ogółem zgłosiło się chorych 19.434, niezdolnych do pracy było osób 2.167, do specjalistów skierowano osób 9.818, wyjazdów do obłożnie chorych członków było 1.232, wyjazdów do obłożnie chorych członków rodzin było 2.891, wydano cwikierów i okularów 637, wydano opasek brzusznych przepuklinowych i na żylaki 683, wydano protez zębnych 52, laboratorja wykonały badań 1.196, a mianowicie: badań krwi 62, badań moczu 788, badań kału 96, treści żołądkowych 210, badań innych 38, leczono i prześwietlono Rentgenem 1.979. Zasiłków wypłacono 201.168 38 zł. Dni niezdolności do pracy 57.712. Poza ambulatorjami Kasy i domem chorych leczono: w szpitalu członków ubezpieczonych 149, członków rodzin 89, w Tow. walki z gruźlicą 154, w okręgowym Związku Kas chorych 97 osób, w sanatorjum w Worochcie 30 osźb, w Hołosku 67, w Bystrej 7 osób, w Wodzisławiu 5 osób, w Sanatorjum w Szkle 98 osób, w Iwoniczu 68, w Dębinie 15 osób. Wyjazdów na wieś przyznano 139 Wydano recept w aptece przy ul. Brajerowskiej 16.652, wydano recept w aptece przy ul. Fredry 15.229, razem 31.881 Zmarło członków Kasy 33, członków rodzin 55, razem 88.

Czytelnicy! - Nadsyłajcie wszyscy serję kuponów konkursowych!

Lwów, 26 lipca.

Premja wakacyjna uprawnia do bezpłatnego 4 - tygodniowego pobytu w szeregu wspaniałych miejscowości klimatycznych i zdrojowych Polski. Ostateczny termin przesłania serji kuponów przypada dnia 28 lipca. Czytelnicy, którzy prześlą swe kupony po tym terminie nie zostaną dopuszczeni do losowa-nia. Ewentualne reklamacje należy nie zostaną dopuszczeni do losowa odbędzie się około 3 sierpnia, poczem wynik zostanie ogłoszony w „Gazecie Porannej".

Spieszcie zatem Wszyscy z nadsyłaniem serji kuponów! Urocze nasze miejsca klimatyczne ze swojemi wszystkiemi dobrodziejstwami czekają na przyjęcie szczęśliwych zwycięzców konkursowych!

CO MÓWI NEMO.

LETNIE STROJE.

Gdy w lecie słońce praży bez pamięci
I kropla deszczu ziemi nie użyźni,
Jakże cierpimy, my biedni mężczyźni
Od stóp do głowy skryci i zapięci.

Ciasny kołnierzyk szyję nam uciska
Cięży ubranie rozpalone żarem,
Że nawet wschodni nie skusiłby harem
Gdzie najpiękniejsza mieszka odaliska.

Jakże szczęśliwe są wtedy kobiety.
Leciuchna szata coś nie coś zakryje,
Ale odsłania biust, ręce i szyję
I białych nóżek rozkoszne sekrety.

Wiatr, który spotka w drodze taką damę
Wszędzie się może wcisnąć tak jak złodziej,
I swojem tchnieniem, które skórę chłodzi
Jak przez przechodnią przelatuje bramę.

A kiedy stanie w słońcu w drzwiach cukierni
Jest tak jak Wenus. co się z pian wynurza,
I na jej ciele różowem jak róża
Najmniejszy pieprzyk wyraźnie się cieni.

Zatłuczony flaszką i zakłuty nożem.

KRWAWA ZBRODNIA W SZYNKU W WYGNANCE.

Lwów, 26. lipca.

(—) Do szynku Tennenbauma w Wygnance pow. Czortków przybyli we wtorek wieczorem trzej osobnicy, **znani kasiarze i oszuści.** Przy kuflach piwa zasiedli: Karol **Borda** i Wł. **Stogrin** ze Stanisławowa, oraz Józef **Dobrowolski.** W czasie libacji doszło do kłótni i bójki, zakończonej krwawo. Oto Borda uderzył **kilkakrotnie flaszką z wody sodowej Dobrowolskiego w głowę, zaś Stogryn zadał mu kilka ran nożem w plecy.** Dobrowolski padł na podłogę i **po kilku minutach wyzionął ducha.**

Zaalarmowana policja aresztowała zabójców. Borda usiłował posterunkowemu **Karnasiowi przebić nożem prawą rękę,** lecz został ubezwładniony. Obu zbrodnia rzy oddano do Sądu.

Cap nożem rozpłatał brzuch ciężarnej kobiecie.

OHYDNA ZBRODNIA LUDZKIEGO ZWIERZAKA W RUDZIE BRODZKIEJ.

Lwów, 26 lipca.

(—) Istnem zwierzęciem w ludzkiej skórze jest niewątpliwie **Michał Cap** z Rudy Brodzkiej pow. Brody. Do wodzi tego jego straszny czyn: Do mieszkania Jewki Dąbrowskiej w Rudzie Brodzkiej przybył wczoraj Cap i podczas spokojnej zresztą rozmowy, posprzeczał się z Dąbrowską, (będącą nb. w odmiennym stanie). **Nagle wpadł w taką złość, że w obecności męża jej rzucił się na Dąbrowską i nożem zadał jej okropny cios w brzuch.**

Nieszczęśliwa kobieta natychmiast **wśród okropnych męczarni zmarła. Bestjalski morderca zbiegł.** Policja zarządziła pościg.

Walka z handlem żywym towarem. Polski komitet dla zwalczania handlu żywym towarem zdecydował wydać specjalne plakaty ostrzegawcze Rozwieszone będą one w wagonach kolejowych, na dworcach, w poczekalniach teatrów, kin i t. p.

(—) **Wczoraj zostali przytrzymani** przez policję i osadzeni w aresztach policyjnych: Rudnicki Kazimierz (Pełtewna 43), za kradzież na szkodę Emilji Faryniak (Grochowska 43), Waszkiewicz Tadeusz za kradzież na szkodę swego ojca (Janowska 117), Zehleman Feiwel (Zamarstynowska 36), oraz Silberschlager Moses z Zamarstynowa za współudział w kradzieży na szkodę Zygmunta Waldmana (Smocza 8), Binder Leon (Gródecka 31) za paserstwo, Kalicyn Józefa za kradzieże kieszonkowe, Trill Mikołaj (Zamarstynowska 10) jako poszukiwany za oszustwo. Klimczak Jan (Kazimierzowska 1) oraz Socha Wincenty, zamieszkały w Krotoszynie pow. Lwów, pod zarzutem gwałtu publicznego dokonanego na osobie posterunkowego.

(—) **Ukradł ubranie, gotówkę i weksle.** Ubiegłej nocy nieznany sprawca dostał się przez okno do mieszkania Jonasa Afnera przy u. Śnieżnej 7, skradł garderobę i portfel z gotówką 240 zł., oraz 3 weksle na sumę 115 dolarów. Weksle wystawione były przez firmę Thom. Ogólna szkoda wynosi 1600 zł.

(—) **Wczoraj aresztowała policja** Ozjasza Abrahama zamieszkałego przy ul. Jana 4. Abraham oddany został do sądu pod zarzutem zbrodni zgwałcenia dokonanego onegdaj na osobie Kazimiery B.

—o—

—o—

Z kraju.

(—) **Przy kopaniu torfu** na łąkach koło Ahladowa pow. Radziechów, wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie bawiący się tam 8-letni Wasyl Szkraba wpadł do wody i utopił się. Zwłoki wydobyto i oddano zrozpaczonej rodzinie.

(—) **Kradzież w Tarnopolu.** Ubiegłej nocy znany policji złdziej 18-letni Wasyl Ferenz wszedł przez otwarte okno do mieszkania Juljana Jeluka, asesora skarbowego, zamieszkałego w Tarnopolu przy ul. Sienkiewicza 31 iskradł 500 zł. w gotówce, legitymację urzędniczą i ubranie męskie granatowe. Po zawiadomieniu policji o włamaniu wdrożono poszukiwania, w rezultacie których Ferenc został aresztowany. Gotówkę odebrano i oddano poszkodowanemu

Ze świata.

Nowa operetka Lehara pt. „Kraina uśmiechu" zostanie wkrótce wystawiona w Berlinie.

—o—

Skrwawione pieniądze odkryły zbrodnię.

Warszawa, 25. lipca (ab) Na drodze koło Przyborowa w woj. łódzkiem, pewna kobieta znalazła 4 **skrwawione banknoty 10-złotowe**, o czem zawiadomiła posterunek policji. Policja **znalazła niebawem w lesie zwłoki mężczyzny, strasznie zmasakrowane.** Dochodzenia stwierdziły, że zabitym jest **handlarz gęsi Rotwald**, który zabrał z domu ponad 1.000 zł. Niebawem aresztowano morderców, 18-letniego Lisowskiego i jego rówieśnika Hadzenę.

Ze sportu.

Niedzielny program piłkarski.

Lwów, 27. lipca.

Niedziela minie tym razem **stosunkowo spokojnie. Obydwie lwowskie drużyny ligowe odpoczywają.** Czarni skorzystali ze sposobności i dziś **wyjeżdżają do Czerniowiec, gdzie zmierzą się w sobotę z Jahnem a w niedzielę najprawdopodobniej z reprezentacją Czerniowiec**, względnie tamtejszym mistrzem Dragosz Voda.

Pogoń wyszukała sobie przeciwnika **w A-klasowym obozie. Jest nim Ukraina** stanowiąca do pewnego stopnia rewelację ubiegłego miesiąca. Wybór Pogoni był zatem bardzo trafny, gdyż Ukraina znajduje się **w doskonałej formie**, o czem świadczą wymownie ostatnie wyniki, potrafi **zmusić partnera swego do wydania maksimum wysiłku.** Zawody zapowiadają się zatem **bardzo ciekawie** i żałować jedynie wypada, że wyznaczono je już **na 3.45 popoł.**, co w obecnym upale jest stanowczo za wczesną porą. Odbędą się one **na boisku Pogoni.**

Podobno ma w niedzielę **Hasmonea** rozegrać zawody z warszawską Legją. **Bliższych szczegółów nie jesteśmy niestety w stanie podać**, ponieważ sekretarjat ZKS. Hasmonea **nie uważał dotychczas za wskazane uwiadomić nas odpowiednim komunikatem.**

4x100 w 40'8 sek.

NOWY REKORD ŚWIATOWY S. C. CHARLOTTENBURG.

Lwów, 27. lipca.

W numerze wczorajszym podaliśmy **szereg wyników z mistrzostw lekkoatletycznych Niemiec**, świadczących o wysokim rozwoju tej gałęzi sportowej u naszego zachodniego sąsiada.

Ukoronowaniem trzydniowych zawodów wrocławskich były **biegi sztafetowe, które przyniosły wspaniały triumf znanemu berlińskiemu klubowi S. C. Charlottenburg.** Zapewnił on sobie w sztafetach **nietylko wszystkie pierwsze miejsca**, lecz ustanowił również **w biegu 4 x 100 nowy rekord światowy 40.8 sek., lepszy o dwie dziesiąte sekundy od starego rekordu.** Drużyna rekordzistów składała się z Natana, Schlösskego, Gros sera i Körniga. Zauważyć należy, że **Schlösske bawił w swoim czasie we Lwowie**, biorąc udział w międzyn. zawodach z okazji wystawy sportowej. Również drużyna Eintrachtu z Frankfurtu osiągnęła czas **lepszy od rekordu światowego** (40.9 sek.)

W biegu 4 x 400 zwyciężyła drużyna S. C. C. w czasie **3.21.8, a w 4 x 1.500** również S. C. C. ustanawiając nowy **rekord niemiecki** w czasie 16.25.9.

Nowy rekord Niemiec padł też w **dziesięcioboju**, który wygrał **Weiss z B. S. C.** (Berliner Sp. Club) zdobywając **585 pkt.**

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy jeszcze, że **w skoku o tyczce** osiągnął Wegener **3.99 m.**, ustanawiając doskonałym tym wynikiem **nowy rekord niemiecki. W skoku w dal zwyciężył Köcherman 7.29**, drugi Doberman 7.19, trzeci Mölle 7.04. **W rzucie młotem** osiągnął Mang **43.02.**

Bieg marotoński (42.2 km.) wygrał Wanderer w b. dobrym czasie 3:07 15,8.

CIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów 25. lipca. Na giełdzie zbożowej zastój w obrotach.

Tendencja utrzymana, usp. spokojne.

Na giełdzie akcyjnej obroty w dolarówce.

Tendencja niejednolita, usposobienie spokojne

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 25. lipca. (Tel. G. P.) 4 proc. premjowa pożyczka inwest. 113 i pół, 5 pr. pożyczka dolarowa (dolarówka) 67 i pół, 5 proc. pożyczka konwers. 47, 5 proc. pożyczka kolejowa z 1926 r, 44 i pół, 6 proc. pożyczka dolarowa z r. 1920 83, 10 proc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8 proc. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94, 8 proc. Listy zast. Państw. Banku Rolnego 94, 8 proc. Obligacje Banku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy: Belgja 123.67 Paryż 34.86 Praga 26.32 Szwajcarja 171.14 Sztokholm 236.84 Wiedeń 124.52.

Warszawa 25. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 164 3/4 Bank Zw. Sp. Zarob. 78 i pół Siła i Światło 125 i pół Firlej 51 Lilpop 32 3/4 Modrzejów 34 3/4 Ostrowiec 81 i pół Starachowice 28

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kroków 25. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 164.75 Zieleniewski 119.50 El. Siersza 68 Tohan 8.50.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych 25. lipca. (Tel. G. P.) Paryż 20.37 i ćwierć Londyn 25.22 i pół N. Jork 519.72 i pól Belgja 72.25 Włochy 27.18 i pół Hiszpanja 75.80 Holandja 208.57 i pół Berlin 123.91 Wiedeń 73.20 i pół Sztokholm 138.30 Oslo 138.55 i pół Kopenhaga 138.52 Sofja 3.75 i pół Praga 15.38 i pół Warszawa 58.30 Budapeszt 90.63 i pół Białogród 9.12 3/4 Ateny 6.72 i ćwierć Konstantynopol 2.49 i pól Bukareszt 3.08 i ćwierć Helsingfors 1306 i pół Buenos Aires 218.37 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń 25. lipca (Tel. G. P.) Amsterdam 284.42 Belgrad 1244 Berlin 169.15 Bruksela 98.52 Budapeszt 123.90 Bukareszt 417 Kopenhaga 188.80 Londyn 34.39 Madryt 103.35 Medjolan 37.07 Nowy Jork 708.55 Oslo 189.95 Paryż 27.70 Praga 20.96 3/8 Sofja 51.38 Sztokholm 189.95 Warszawa 79.715 Zurych 136.30 Amerykańskie 705.60 Bułgarskie 5.08 Niemieckie 168.60 Francuskie 27.84 Włoskie 37.16 Jugosłowiańskie 12.41 Polskie 79.775 Węgierskie 123.45 Szwajcarskie 136.35 Renta majowa 0.916 Tureckie 23 i ćwierć Bankverein 2205 Bodenkredit 100.20 Kreditanstalt 52.75 Kompas 15.40 Merkury 20 Kolej Pół. 1113 i pół Czerniowce 39 Austr. kol. państw. 31.75 Kolej poł. 8.50 Cement 117.25 Alpiny 39.50 Berg u. Hütten 888 i pół Krupp 11, Poldi Hütte 205 3/4 Rima 113.85 Skoda 383 i pół Siersza 20 Zieleniewski 75 Fanto 4.6 Karpaty 7.9 Galicja 49 i ćwierć Lumen 7

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn 25. lipca. (Tel. G. P.) N. Jork 85.30 Holandja 12.09 i pół Francja 123.82 Belgja 34.90 i pól Włochy 92.79 Niemcy 20.35 i pół Szwajcarja 25.22 i 1/8 Hiszpanja 33.29 Danja 18.21 Szwecja 18.10 7/8 Norwegja 18.20 5/8 Portugalja 108.20 Helsingfors 193.10 Praga 163.93 Budapeszt 27.84 i pól Belgrad 2.76 Sofja 6.71 Rumunja 818.25 Ateny 3.75.25 Wiedeń 34.45 Warszawa 43.26.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż 25. lipca. (Tel. G. P.) Londyn 123.82 N. Jork 25.51 Belgja 354.50 Hiszpanja 372 Włochy 133.40 Szwajcarja 491 Danja 680 Holandja 1023.75 Norwegja 680.25 Szwecja 683.75 Praga 75.75 Rumunja 15.15 Niemcy 608.25 Wiedeń 359.50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 25. lipca.

Tendencja chwiejna. Obrót średni. Kurs dolara słabszy

WALUTY: Dolary ameryk. 8.87.25—8.87.50, dolary kanad. 8 79.50—8.80.00, korony czeskie 0.26.33—0 26.50, szylingi austr. 125.00—125.50, leje 0 05.00—0.05.25, franki franc. 0 34.50—0.34.80, franki szwajcarskie 171.50—171.80, funty szterlingi 43.20—43 50, czerwieńce sow. za jeden 00.00—00.00.

ZŁOTO: 20 koron 36.30.00—36.50.00, [illegible] marek 42.10—42.40, 10 rubli 46.00—46.40

SREBRO: Kor. austr. 0 63.00—0.63.50, 5 kor. austr. 3.25.00—3 30.00, flor. austr. 1.63—1.67, ruble rosyjskie 2.60—2.66, kopiejki za rubel 1.30—1.35.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą o ½ gr. mniej.

Kącik radjowy.

Piątek, 26. lipca 1929.

carskiej. Orkiestra Filharmonji **Warsz.**

Warszawa 1411 12 05 i 16.30 Muzyka płyt gramofonowych 18.00 Koncert popołudniowy. Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry „Oaza-Band". 20.30 Koncert symfoniczny z Doliny Szwaj i Roman Totenberg (skrzypce). W programie utwory Brahmsa.

Poznań 334 13.05 Muzyka płyt gramofon. 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Felicja Krysiewiczowa (sopran), Aleksander Karpacki (baryton) i Olga Karpacka (akomp.) W programie arje i pieśni. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna z winiarni „Carlton".

Katowice 408 16 20 Koncert płyt gramofon. 18.00 Koncert popoł. z udz. p. Wiktorji Pastówny (śpiew) 20.30 Transmisja z Warszawy.

Kraków 312 16.30 18.00 i 20.30 Transmisje z Warszawy.

Wilno 385 18.00 Koncert z Kawiarni B. Sztraka w Wilnie. 19.25 Wesoła audycja. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 „Spacer detektorowy po Europie".

Wrocław 253 20.25 „Piekna Galatea", opera w 1 akcie Suppe'ego i „Venus im Grünen" Oskara Straussa.

Królewiec 276 20 00 Radjoorkiestra. 21.30 Ballady niemieckie 22.30 Muzyka lekka i taneczna.

Kopenhaga 281, Motala 1153 21.30 Wieczór współczesnej muzyki duńskiej.

Koszyce 293 17.10 Orkiestra 22.25 Muzyka taneczna.

FEJLETON „GAZ. POR." z 27. VII. 1929

WHITE I ADAMS: 53

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył **ST. KULIŃSKI.**

Szedłem dalej pod górę i — potknąłem się na jakiemś ciele ludzkiem, leżącem na ziemi, wijącem się i jęczącem.

Pochyliłem się, by zbadać kto to jest. Nagle rozlało się jakieś światło i poznałem murzyna, który wyglądał, jakby z przerażenia odchodził od zmysłów. Czarna barwa oblicza przemieniła się w kolor popielaty. Gałki oczne przewracały się dziko, zęby szczękały, a całe ciało wiło się w skurczach.

Gdym go dotknął, skoczył i jakby szukając pomocy, uczepił się mego ramienia, wołając ze zgrozą:

— Boże! Patrzeć tam! Znowu to!...

Przytem bełkotał jakieś słowa w niezrozumiałym dla mnie języku, zdaje się formuły zaklęć mające przepędzić djabła. Spojrzałem w kierunku jego wzroku i — krzyknąłem mimowoli:

Laboratorjum doktora było widoczne między dwoma słupami pary podziemnej — i świeciło jakiemś potężnem światłem, które wydobywało się snopami przez każdą szczelinę i niemal wytryskało ze ścian. Na przeciwległej skale widniała nieforemna biała plama, która przez moment zdawała się rozpalać kamień i rozsypywała niby fajerwerk — deszcz iskier, aż zgasła całkiem niespodzianie. To zjawisko powtarzało się raz po raz ze zdumiewającą szybkością w różnych miejscach, tak że wreszcie wszystkie skały, tworzące zbocze wąwozu, trzeszczały i pryskały iskrami. Potem znów nastała ciemność, która jednak także samo nagle przerwana została podobnem zjawiskiem, tylko że teraz światło było nie bieskawe, przechodząc wkrótce w purpurę, a wreszcie w czerwień. Nastąpiła przerwa, podczas której ujrzałem je szcze jakąś postać biegnącą od strony laboratorjum, a potem cała dolina rozbłysła w najrozmaitszych kolorach. Skaliste masy wyglądały, jakby płonące żywym ogniem. Nagle i ziemia u naszych stóp rozbłysła tajemniczym blękitnym płomieniem.

Murzyn uciekł, wydając zduszony okrzyk.

Równocześnie usłyszałem tuż za sobą czyjś przyśpieszony oddech i okrzyk zdumienia. Coś z tyłu silnie ujęło mą szyję jak w kleszcze. Chwyciwszy oburącz za szyję, poczułem zimną stal i odgadłem, że znajduję się w łapach Handy Salomona. Napróżno usiłowałem się obrócić lub wyrwać z potwornego uścisku. Zabrakło mi powietrza, a czerwone ogniki tańczyły mi przed oczyma. Słyszałem, jak mój prześladowca na widok ponownego fenomenu wrzasnął:

— Matko Boska! To djabeł!

Potem poczułem, że ziemia usuwa mi się z pod stóp. Odzyskałem przytomność dopiero na brzegu, leżąc na grzbiecie, całkiem przemoczony. Zaczęło świtać. Majtkowie — już zupełnie wytrzeźwieni — rozmawiali z ożywieniem.

Ponieważ Handy Salomon i murzyn tworzyli ośrodek grupy, więc łatwo mogłem się domyśleć, o czem mówiono. Zesztywniałe członki sprawiały mi dotkliwy ból, kark był jakby porażony, a język wysechł zupełnie.

Chwilę leżałem napół odrętwiały, patrząc, jak liljowe cienie brzasku przechodzą w różane pastelowe barwy wschodu słońca. W sennem obezwładnieniu zaslanawiałem się nad tem, czy kapitan Selover już wstał. Nagle wspomnienie tego, co się stało, boleśnie przeszyło mi serce, działając niby zimny tusz orzeźwiający.

Podniósłszy głowę, ujrzałem od strony morza lecącą mewę, której srebrzyste skrzydła lśniły w pierwszych promieniach słońca. Od strony lądu spostrzegłem coś, co mi na moment zamroziło krew w żyłach: postać ludzka, wychodzącą z wąwozu.

Zrobiwszy rozpaczliwy wysiłek by pozostać, przekonałem się, że jestem znowu skrępowany. Wysiłki me zwróciły uwagę Pulza, który rzucił okiem w kierunku mego spojrzenia. Momentalnie nastąpiło milczenie.

Percy Darrow szybko szedł ku nam z w ręku książkę. Perdos, nagle znikł. Thrackles siadł koło mnie, ogromną łapą zatykając mi usta.

C. d. n.

Brno 341 21.00 Koncert popularny. 22.25 Jazz-band.

Londyn 356, **Daventry** 1554 19.45 Koncert ork.-wokalny. 20.00 Muzyka operetkowa. Orkiestra i soliści wokalni.

Rzym 441 17.30 Koncert popoł. 21.00 Operetka „Tuffoina" Pietri'ego.

Langenberg 473 20.00 Radjoorkiestra. 22.00 Muzyka lekka i taneczna.

Medjolan 501 20.30 Koncert symfoniczny.

Wiedeń 516 18.00 Koncert popularny. 20.00 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna B. Smetany.

Ryga 525 19.00 Koncert symfoniczny.

Monachjum 533 19.30 Koncert popul.

Budapeszt 550 19.30 Pieśni węgierskie. 20.30 Recital fortepianowy. 21.30 Muzyka wojskowa. 23.15 Kapela cygańska.

*

Sobota, 27 lipca 1929.

Warszawa 1411 12.05 i 16.30 Muzyka płyt gramofon. 18.00 Program dla młodzieży z Krakowa. 20.30 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wyk. Orkiestry Filharmonji Warsz. i solistów. W programie: Rossini, Czajkowski, Lehar, Lamer, Andron, Strauss i inni. 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Kraków 312 18.00 Audycja dla młodzieży. Sceny ze „Snu nocy letniej" Shakspeare'a. 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Poznań 334 13.05 Koncert z płyt gramof. 19.20 Interludjum muzyczne. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 Radjokabaret gramof. 24.00—2.00 Koncert nocny.

Katowice 408 16.30 Muzyka płyt gramofon. 18.00 Transm. z Krakowa. 20.30 Transm. z Warszawy.

Wilno 385 18.00 Transm. z Krakowa. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna.

Wrocław 253 20.15 Wesoły program. 22.30 Muzyka taneczna z Berlina.

Lipsk 259 „Der Göttergatte" — operetka Lehara. 21.30 Wesołe recytacje. Następnie do 24.00 Muzyka taneczna.

Królewiec 276 20.30 Radjoorkiestra i soliści. 22.30 Muzyka taneczna.

Kopenhaga 281 **Kalundborg** 1153 20.00 Orkiestra smyczkowa. 22.35 Recital fortepianowy.

Brno 341 19.05 Muzyka popularna. 20.15 Muzyka taneczna. 22.25 Orkiestra wojskowa.

Londyn 356, **Daventry** 1554 19.45 Orkiestra wojskowa. 22.35 Muzyka taneczna.

Hamburg 372 20.00 „Rycerskość wieśniacza" opera Mascagniego. 21.15 Koncert popularny. 23.00 Rozmaitości.

Frankfurt 390 20.15 Radjoorkiestra. 22.15 Koncert popularny.

Berlin 418 20.00 Wesoły wieczór. Następnie do 0.30 Muzyka taneczna.

Stokholm 436, **Motala** 1348 19.00 Orkiestra wojskowa. 20.00 Pieśni ludowe i recyt. 21.15 Muzyka taneczna.

Rzym 441 21.00 Koncert instr.-wokalny.

Langenberg 473 20.00 Wesoły wieczór. Następnie do 1.00 Muzyka taneczna.

Medjolan 501 20.30 Wieczór rozmaitości. Kwintet, śpiew, instrumenty solowe. 23.15 Jazz-band.

Wiedeń 516 19.00 Koncert kameralny. 21.30 Muzyka lekka i taneczna.

Budapeszt 550 18.30 Koncert orkiestry. 22.30 Muzyka operowa.

OGŁOSZENIA.

Z karykatury politycznej.



MAC DONALD DO LITWINOWA.
— Jestem gotów uściskać Pańską dłoń, jednak tylko w rękawiczkach.
(Aluzja do oświadczenia Mac Donalda, że wznowi stosunki z Sowietami tylko na pewnych warunkach).

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . zł. 6.50
Bez dostawy . . . . zł. 6.—
Za granicę . . . . . zł. 9.—

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.